

Brzeska

BIMI

ISSN 1232-6678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

LIPIEC
SIERPIEŃ

1996 • NR 7/8 (47-48)

CENA 1 zł (10 000 zł)



dni Brzeska '96

Amoco inwestuje w Brzesku

Koncern amerykański Amoco, który jest reprezentowany w Polsce przez Amoco Poland Petroleum Products Sp. z o.o. w Warszawie jest jednym z największych koncernów paliwowych świata. Dotychczas stacje benzynowe koncern budował wyłącznie na terenie USA.

Obecnie planuje wybudowanie 150 stacji na obszarze Polski, która jest pierwszym krajem poza kontynentem amerykańskim, gdzie mają powstać nowe stacje benzynowe.

W dniu 17 czerwca 1996 r. gmina Brzesko sprzedała firmie Amoco działkę nr 1411/51 w Brzesku przy ul. Kościuszki z przeznaczeniem pod obiekt hotelowy, stację paliw, restaurację, automatyczną i samoobsługową myjnię samochodową.

Zgodnie z prawem rozpoczęcie robót budowlanych powinno nastąpić w ciągu dwóch lat, a zakończenie w ciągu pięciu lat.

Amoco planuje atrakcyjne i satysfakcjonujące zatrudnienie około 60 miejscowych osób. Zatrudnienie będzie obejmować fazę budowy oraz całokształt zarządzania i obsługi codziennej działalności hotelu oraz stacji paliw wraz z obiektami towarzyszącymi.

Firma ta zapewniła w swojej ofercie, że będzie dbać o rozwój swoich pracowników

poprzez prowadzenie ciągłego szkolenia, wdrażanie programów treningowych oraz finansowe motywowanie do podwyższania kwalifikacji. Prócz tego Amoco zadeklarowało poparcie dla wysiłków Brzeska podejmowanych w celu rozwiązania podstawowych problemów i wyraziło przekonanie, że przekroczy oczekiwania zarówno władz miasta, jak też jego mieszkańców co do całokształtu działalności stacji paliw, obiektów towarzyszących oraz hotelu i stanie się wzorcem dla tego typu inwestycji w Brzesku.

Propozycja Amoco przedstawia hotel oraz stację paliw najwyższego standardu.

W części zachodniej działki zlokalizowano stację paliw z obiektami towarzyszącymi, natomiast w części wschodniej hotel. Przewidziano wspólny wjazd od strony obwodnicy. Hotel o charakterze turystyczno-biznesowym na 100 miejsc noclegowych będzie przystosowany do średnich, międzynarodowych standardów. Obejmie on funkcje: hotelową i gastronomiczną z pomieszczeniami gospodarczymi.

Przedstawiciel Amoco poinformował nas, że wejście na grunt w celu rozpoczęcia robót może nastąpić już pod koniec b.r.

E.K.

Wizyta arcyksięcia w Brzesku

Księga "Liber memorabilium Ecclesiae Brestensis" przechowywana w Archiwum Parafii św. Jakuba w Brzesku jest istną skarbnicą wiadomości dotyczących nie tylko kościoła i parafii, lecz również naszego miasta. Jedną z ciekawszych informacji w niej zawartych jest opis wizyty w Brzesku arcyksięcia Karola Ludwika, który podaje my. "Na wieczną pamiątkę. Dn. 25 II 1855 r. o godz. pół dziesiątej kościół tutejszy zaszczycony został Najdostojniejszym Gościem, albowiem Arcyksiążę Karol Ludwik brat Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I, jadąc do Wiednia ze Lwowa raczył o tej godzinie Mszy św. z wielkim nabożeństwem wysłuchać, i z której bardzo zadowolony odjechał. Następnie zjadł obiad u Kollatora Wita Żeleńskiego, Szambelana a Dziedzica Brzeska".

W czerwcu w Sali Wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku czynna była wystawa prezentująca twórczość nauczycieli plastyków. W prezentacji wzięli udział nauczyciele plastyki z rejonów Brzeska i Bochni, w tym: Leopold Rogowski (nauczyciel - metodyk z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Tarnowie), Anna Serwin (SP nr 2 Brzesko), Janusz Skórny (SP nr 1 Brzesko), Andrzej Pałka (SP nr 1 Brzesko), Joanna Maderska

Wystawa prac nauczycieli

(Maszkienice), Maria Juszczyk (SP Żegocina), Teresa Mrugacz (SP Muchówka), Jadwiga Kierczuk (SP Stary Wiśnicz), Katarzyna Norek (SP Proszówki), Marta Sroka (SP Łapczyca).

Plastycy zaprezentowali głównie prace olejne przedstawiające pejzaże, portrety, sceny figuralne, martwe natury, kompozycje

abstrakcyjne, kilka grafik i fotografii oraz dwie rzeźby.

Mamy nadzieję, że tego typu wystawy ukazujące dorobek naszych artystów plastyków przyczynią się do integracji środowiska, a także do organizacji wspólnych plenerów i dalszych wystaw.



fot. P. Duda



fot. P. Duda

Zapomniane lotnisko wojskowe w Brzesku

Ukazał się tom 3 pisma naukowego "Fortyfikacja", poświęcony stanowi badań i problemom fortyfikacji austriackiej w Polsce, zawierający materiały konferencji naukowej, jaka odbyła się w Krakowie w marcu 1993 r.

Wśród wielu zamieszczonych tam artykułów znajduje się komunikat pracownika naukowego Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej i Muzeum Lotnictwa w Czyżynach, Krzysztofa Wielgusa pt. "Galicyjskie stacje lotnicze". Autor w bardzo interesującej pracy przedstawia stan badań, zarys dziejów, zachowane relikty i interpretację galicyjskich lotnisk. Jednym z nich, które K. Wielgus wymienia to lotnisko w Brzesku, odgrywające bardzo istotną rolę w działaniach wojennych na przełomie 1914 / 1915 r.

Po wygranej bitwie o Kraków odblokowano wschodnie przedpole tej twierdzy. Dzięki temu jednostki lotnicze udało się przerzucić ok. 40 km bliżej zaciekle walczącej twierdzy w Przemyśle, a tym samym bliżej linii frontu. Fliegerkompanie 1 i 15 przeniesiono wówczas do Bochni, a później do Brzeska, gdzie w styczniu 1915 r. dołączył do nich Fliegerkompanie 10. Dzięki temu - jak pisze autor - nasze miasto "awansowało do roli polowej bazy lotniczej o podstawowej roli dla łączności z oblężonym Przemyślem".

Figurujące w wykazach z czasów I wojny światowej lotnisko w Brzesku niezmiennie trudno dzisiaj zlokalizować, mimo zachowania kilku zdjęć archiwalnych. W wyniku wstępnej wizji lokalnej przeprowadzonej w marcu b.r. przez autora wspomnianego komunikatu można sądzić, iż lotnisko to najprawdopodobniej zlokalizowane było w rejonie obecnej stacji hodowli zarodowej w Zagórzycach, niegdyś folwarku należącym do barona Jana Goetza - Okocimskiego.

Informujemy, że K. Wielgus przygotowuje dla "BIM-u" większy artykuł poświęcony historii tego lotniska. Autor prosi więc wszystkich mogących udzielić jakichkolwiek informacji na jego temat o kontakt z naszą redakcją.

J.W.

Uczniowie bezpieczni na brzeskich drogach

Szkoła Podstawowa nr 3 im. M. Kopernika w Brzesku, bardzo dba o bezpieczeństwo swoich podopiecznych nie tylko na terenie szkoły, ale i poza szkołą.

W związku z tym w marcu 1996 r. została otworzona nowa klasopracownia o profilu "Wychowanie Komunikacyjne". Wystrój klasy, przy finansowej pomocy dyrekcji szkoły, wykonała nauczycielka naucz. pocz. mgr Ewa Mleczo.

Sala ta wykorzystywana jest szczególnie na lekcjach środowiska społeczno-przyrodniczego, w klasach I - III. Korzystają z niej również uczniowie klas IV zdający egzamin na kartę rowerową. W czasie zajęć dzieci mają bezpośredni kontakt ze znakami drogowymi naturalnej wielkości, z makietami ulic naszego miasta oraz z zasadami i przepisami ruchu drogowego. Na zasadzie gier i zabaw uczą się



bezpiecznego poruszania po drogach w różnych sytuacjach.

Mamy nadzieję, że bezpieczeństwo naszych dzieci ulegnie poprawie, nie tylko w czasie roku szkolnego, ale i w czasie zbliżających się wakacji.

Ewa Mleczo
wych. kl. 3 b

Prefekt Doubs w Tarnowskiem

23 maja b.r. przybył z trzydniową wizytą do województwa tarnowskiego prefekt departamentu Doubs we wschodniej Francji - M. Lepin. Do kontaktu doszło za pośrednictwem Urzędu Rady Ministrów. Na rezydencję dla francuskiej delegacji wybrano dworek Paderewskiego w Kaśnej Dolnej. Wizyta prefekta M. Lepina była pierwszym bezpośrednim kontaktem przed nawiązaniem współpracy Tarnowskie - Doubs. Według ustaleń współpraca będzie odbywać się głównie na polu administracji i gospodarki, zwłaszcza przetwórstwa i przemysłu rolnego - spożywczego.

Francuzi przybyli do woj. tarnowskiego celem zapoznania się również z walorami i możliwościami kulturalnymi oraz turystycznymi regionu. Wojewoda tarnowski Wiesław Woda i prezydent miasta Tarnowa Roman Ciepiela także i te tematy poruszyli w rozmowach z francuskim prefektem. Gościom pokazano Pogórze Ciężkowickie, zabytki, muzea i zakłady pracy Tarnowa. W Żabnie odwiedzono polsko - francuską spółkę "Polan", która zajmuje się przetwórstwem owocowo - warzywnym. Delegacja była także w Kopalni Soli w Bochni, na zamku w Nowym Wiśniczu i Okocimskich Zakładach Piwowarskich w Brzesku.

Po Browarze "Okocim" delegatów oprowadził prezes zarządu spółki M. Mietla. Następnie zorganizowano spotkanie przy tradycyjnym kuflu piwa. Zostało ono uświetnione

występem kapeli ludowej "Jadowniczanie". W spotkaniu udział wzięli: dyrektor Wydz. Kultury UW w Tarnowie Barbara Kurczab, prezes zarządu OZP Mieczysław Mietla, burmistrz miasta Brzeska Lech Pikula, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku Jerzy Wyczęsany. Natomiast w bawocwie "Biały Jeleń" w Iwkowej odbyło się spotkanie delegacji departamentu Doubs z burmistrzami i wójtami okolicznych miast i gmin.

Departament Doubs zlokalizowany jest przy granicy ze Szwajcarią we wschodniej Francji. Terytorialnie jest nieznacznie większy od woj. tarnowskiego. Spora część powierzchni departamentu to Jura Francusko - Szwajcarska stanowiąca odgałęzienie Alp Zachodnich. Rolnictwo, turystyka i gospodarka leśna to podstawowe źródło dochodów Doubs. Rozwinięta jest tam również hodowla bydła i co za tym idzie przemysł mleczarski, a zwłaszcza produkcja serów.

Nawiązanie bliższych kontaktów z tym francuskim departamentem deklaruje Izba Przemysłowo - Handlowa w Tarnowie, Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego, a także mająca powstać jesienią Izba Rolnicza.

Wojewoda tarnowski Wiesław Woda bardzo pozytywnie ocenił rezultaty wizyty i liczy na to, że firmy francuskie wykażą zainteresowanie inwestycjami na terenie naszego województwa. Planowana jest także wymiana młodzieży i zespołów folklorystycznych Tarnowskie - Doubs.

III Wojewódzki Przegląd Prasy Szkolnej

31 maja b.r. w auli Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tamowie odbył się III Przegląd Prasy Szkolnej, w którym wzięło udział kilkanaście szkół, reprezentujących głównie miasto Tamów.

Jednogłośnie jury przyznało gazetce "BOA" Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzesku I miejsce, tym samym uznając ją za najlepsze czasopismo szkolne w województwie tamowskim w roku szkolnym 1995/96.

W skład jury wchodzili redaktorzy z: "Dziennika Polskiego" - Tomasz Janik, "Przekroju" - Anna Wloch, "Radia Dobra Nowina" - Paweł Jucha oraz przedstawiciela MBP w Tamowie.

Gazetka otrzymała również bardzo cenną nagrodę publiczności.

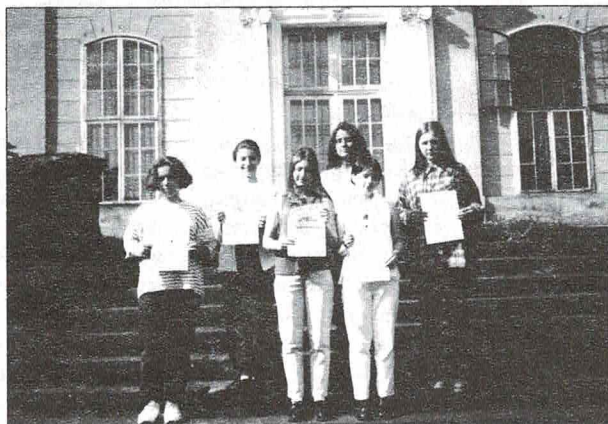
Przed konkursem odbyła się prezentacja dorobku i działalności poszczególnych redakcji.

Zespół Szkół Ekonomicznych w Brzesku reprezentowały uczennice: Kinga Wis, Iwona Gorzkowska, Magda Zachara, Renata Wieczorkowska, Joanna Mleczko, Anna Brzeska.

Komisja konkursowa przy ocenie brała

pod uwagę między innymi: oryginalność i zawartość treściową tekstów, dorobek literacki młodzieży, debiuty, układ graficzny, rysunki, wygląd estetyczny pisma. Interesowała się również organizacją pracy, wydawnictwem i wielkością nakładu.

Tak więc Zespół Szkół Ekonomicznych w Brzesku odniósł duży sukces, który został udokumentowany pięcioma dyplomami oraz nagrodami rzeczowymi.



Zespół redakcyjny "BOA" z ZSE w Brzesku. fot. I. Dojka

Oto co na temat konkursu mówi jedna z uczestniczek - Iwona Gorzkowska: "Do Tamowa przyjechałyśmy około 9⁰⁰. Odczuwałyśmy lekką treść. Cieszyłyśmy się z samego faktu,

że bierzemy udział w tym konkursie. Słuchaliśmy prezentacji innych grup. Bałyśmy się, że przed jury, w skład którego wchodził doświadczony dziennikarz, nie powiemy. Kiedy przyszła kolej na nas, wyszłyśmy na środek i trema minęła. Dużo mówiłyśmy. Jury udało się na obrady. Nastąpiła chwila ogłoszenia wyników. I wtedy stało się. Pierwsze miejsce zajęła gazeta "BOA". Byłyśmy szczęśliwe. Ten dzień był dla nas piękny".

"Wiem, iż samo posiadanie wiedzy to za mało. Należy ją wykorzystać, dlatego też piśmę artykuły do szkolnej gazety. Bardzo się cieszę, że praca moja i koleżanek została doceniona przez doświadczonych dziennikarzy. Stało się to dla mnie zachętą do kontynuowania działalności. Gazetkę czyta wielu uczniów. Być może treści w niej zawarte natchną ich do pracy, otworzą oczy na pewne problemy lub pomogą coś zrozumieć. "BOA" to wspólne dzieło różnych osób. Myślę, że tak jak ja są one dumne ze swej twórczości" - twierdzi Iwona Dejka, uczennica klasy II b, członkini zespołu redakcyjnego.

Jest to niewątpliwie duży sukces młodzieży Zespołu Szkół Ekonomicznych w Brzesku. Takie wyróżnienie będzie mobilizowało uczniów do dalszej pracy.

Niemniej jednak zespół redakcyjny napotyka na ogromne trudności związane z drukowaniem czasopisma. Może znaleźć się w Brzesku sponsor, który sfinansuje jego koszty. Byłoby szkoda utracić tak wielki dorobek.

Renata Skóróg

Spotkanie autorskie Andrzeja Grabowskiego

Na zaproszenie brzeskiego MOK-u gościł na spotkaniu autorskim w Liceum Ogólnokształcącym Andrzej Grabowski, poeta, prozaik, publicysta, autor licznych fraszek, satyr i humoresek.

Spotkanie przebiegło w nader miłej atmosferze. Autor opowiadał o swojej twórczości, podróżach, czytał wiersze, satyry i humoreski oraz zawzięcie dyskutował z młodzieżą i odpowiadał na jej pytania. Na zakończenie spotkania podpisywał swoje książki.

A. Grabowski jest współzałożycielem tarnowskiego środowiska młodoliterackiego, założycielem grupy literackiej "Rydwan" i kabaretu "V koło" oraz kabaretów autorskich "Perskie oko", "Dyszel" i "Odgromnik". Pisarz jest również twórcą widowisk parateatralnych i telewizyjnych, a także autorem licznych książek dla dzieci i młodzieży. Są wśród nich m.in. "Przygody skrzata Wiercipiętka" (1987, 1989, 1991, 1996), "Fikuś, Zulek i Ciężkogłowy" (1988), "Hilary, Zulek i ruskie pierogi" (1989), "List do Mikołaja" (1990), "Oszaleć można z tymi kotami" (1991), "Zabajane wakacje" (1991), "Jak Mistrz Twardowski uratował Kraków"

(1991), "Wielka wyprawa skrzata Wiercipiętka" (1994), "Powrót smoka" (1994), "Niezwyciężony zając Edzio" (1996).



A. Grabowski ze swym ulubionym iarnikiem

Autor wydał również kilka arkuszy autorskich oraz tomiki poezji, w tym m.in. "Zabiela się jeszcze nasze sadze śniegiem" (1983), "A to już szron naszego lata" (1986), "Spóźniona wieczerza" (1987), "W ustach naszej wiary" (1989), "Wiersze magiczne" (1990), "Wiersze syberyjskie i zakazane" (1990), "Ballady i antyfony" (1990, 1994), "Pod dachem naszej obecności" (1994), "Gdy świt dojrzeje" (1996).

Ponadto jest on współautorem hamburskiego "Kuriera", "Magazynu Wileńskiego", "Gazety dla Dzieci" oraz redaktorem miesięcznego dodatku literackiego "Tarninka".

A. Grabowski jest również laureatem licznych nagród i wyróżnień, w tym m.in. "Pele-ryny" (Gdańsk 1983), Medalu im. Ryszarda Miłczewskiego-Bruno (Warszawa 1984), wyróżnienia Międzynarodowej Akademii "de Lutece" (Paryż 1988), medalu "de Vermeil" za r. 1991 (Paryż), wyróżnienia Niezależnej Fundacji Kultury Polskiej "Polcul" (Sydney 1992), Złotego Medalu Akademii "de Lutece" (Paryż 1995).

Jest on również jednym z 206 polskich autorów, których bibliografię zamieszczono w prestiżowym Grand Edition "Who's Who" w światowej literaturze - opublikowanym przez IBC Cambridge w 1988 r.

Panorama kultury w Gnojniku

15 - 16 czerwca w Gnojniku odbyła się XIII impreza metodyczna "Panorama kultury gminy Gnojnik". W ramach imprezy odbył się m.in. wyścig rowerów górskich, wystąpiły zespoły folklorystyczne, miała miejsce konferencja metodyczna "Wpływ kultury na rozwój i promocję gminy". Pa-

tronat prasowy nad imprezą miały: "Gazeta Krakowska", "TeMi", "Radio Kraków", "TVP o/Kraków". Panoramy dotychczas organizowane były przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Tarnowie, obecnie zaś przez Tarnowską Agencję Rozwoju Regionalnego.

Młodzieżowa wymiana Nortorf - Brzesko

W dniach 9 - 16 czerwca 1996 r. brzeskie Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika gościło grupę młodzieży niemieckiej z Realschule Nortorf. Oprócz 17 uczniów przyjechało dwoje nauczycieli, Klaus Dieter Jepp i Christa Zieper, z rodziców panie Ohrt i Ahrendt i pani Sturwohl jako kierowca.

Przebywając 9 dni w Brzesku grupa niemiecka mieszkała prywatnie u rodziców uczniów brzeskiego LO biorących udział w wymianie.

Gospodarze zaoferowali gościom ciekawy program, na który m.in. złożyły się wycieczki naukowe do Krakowa, Oświęcimia i Wieliczki, wycieczki turystyczne - krajoznawcze na Słowację i do Pienińskiego Parku Narodowego, a także imprezy kulturalne jak wyjazd do Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie na spektakl operowy "Straszny Dwór" skomponowany przez S. Moniuszkę, zabawa taneczna w Zajeździe Okocim z udziałem rodziców i ognisko w Jodłowie, gdzie również jeżdżono konno i ucze-

stniczano w grach i zabawach sportowych.

13 czerwca goście byli podejmowani w Urzędzie Miasta Brzeska przez burmistrza Lecha Pikulę. Podczas swojego wystąpienia w Urzędzie Miasta opiekun grupy niemieckiej K.D. Jepp zapewnił burmistrza o politycznej woli parlamentu w Nortorf do rozszerzania oprócz współpracy międzyszkolnej również kontaktów między Brzeskiem a Nortorfem.

Założony przez organizatorów program został zrealizowany mimo awarii niemieckiego autokaru. W tym roku grupą niemiecką opiekowały się nauczycielki: Elżbieta Pajor, Józefa Litwora, Ewa Kostecka i Agata Marek. Pełna realizacja programu dla grupy niemieckiej przyczyniła się do nawiązania głębszej i trwalszej przyjaźni między uczniami i nauczycielami obu szkół. LO w Brzesku otrzymało w prezencie od Städtische Realschule aparat telefoniczny typu fax.

Elżbieta Pajor

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego 25 czerwca 1996 r.

ś † p

mgr. Czesława Jarosza

długoletniego pracownika Oświaty, nauczyciela i wychowawcę kilku pokoleń młodzieży, oddanego całym sercem dzieciom oraz dobrego kolegę i przyjaciela, byłego dyrektora Szkoły Podstawowej nr 3 im. M. Kopernika w Brzesku. Za swoją ofiarną pracę Zmarły odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Pracownicy
Szkoły Podstawowej nr 3 im. M. Kopernika w Brzesku

Senator Kozłowski w Brzesku

Na zaproszenie brzeskiego koła Unii Wolności 24 czerwca gościł w naszym mieście Krzysztof Kozłowski, aktualnie senator RP, w rządzie Tadeusza Mazowieckiego podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a później szef Urzędu Ochrony Państwa. Senator Kozłowski jest od blisko 40-tu lat redaktorem Tygodnika Powszechnego.

Na spotkaniu, które odbyło się w sali obrad Urzędu Miejskiego w Brzesku, zauważyliśmy wśród zaproszonych gości m.in.: burmistrza Brzeska L. Pikulę, wiceburmistrza B. Tolasza oraz przewodniczącego Rady Miejskiej J. Kaczmarczyka. Senator K. Kozłowski odpowiedział na wiele pytań, starając się dokładnie analizować problem, co niektórym z gości bardzo się nie podobało. Szczególnie dużo czasu senator poświęcił tzw. "sprawie Oleksego".

Myśli senatora Krzysztofa Kozłowskiego:

O polityce: Każdy, kto kontaktuje się z przedstawicielami obcych służb specjalnych, nieważne, wie czy nie wie - powinien podać się do dymisji. Takie niepisane prawo obowiązuje w świecie polityki.

O ZSRR: To pierwsze państwo na świecie, które uznało Polskę jako kraj "zachodni" już w 1990 r. - wprowadzając regularną agenturę.

O SLD i SdRP: Nie uważam tej formacji, tej partii za komunistów. Z ideologią komunistyczną nie mają oni wiele wspólnego.

O Balcerowiczu: To człowiek, któremu powinno stawiać się pomniki.

O kościele: Wielu księży było współpracownikami PRL-owskiej Służby Bezpieczeństwa.

Szkoda, że w tym ciekawym spotkaniu uczestniczyło tak niewielu mieszkańców Brzeska. Czyżby już znudzili się polityką? Nie jest to zbyt optymistyczne w kraju budującym młodą demokrację.

R. C.

Wyrazy współczucia Rodzinie
zmarłego ś † p

mgr Czesława Jarosza

składają

Przewodniczący Rady Miejskiej

Józef Kaczmarczyk,

Burmistrz Miasta Brzeska

Lech Pikula,

Naczelnik Wydziału Oświaty i Sportu

Jan Gwizdała

"Holni" w naszym mieście

5 czerwca "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej" gościli znakomity zespół góralski z Zakopanego "Holni". Więzy przyjaźni zadzierzgnęli się w czasie wspólnego koncertu w Filharmonii Narodowej w Warszawie w styczniu ubiegłego roku i było to pierwsze z planowanych spotkań, które odbywać się będą raz w Brzesku, raz w Zakopanem. Spotkanie - to oczywiście głównie koncert. Miał on miejsce o godz. 17⁰⁰ w sali kina Bałtyk udostępnionej przez prezesa Tarnowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego Stanisława Lisa (serdeczne podziękowanie), niestety, przy niemal pustej widowni. Nasze miasto nie wykazuje zainteresowania tego typu rozrywką, a szkoda, bo górale pokazali godzinne widowisko - zabawy i obrzędy przed szalasem na hali. Ich kapela to głównie instrumenty smyczkowe - całość bardzo piękna i dla mieszkańców miasta oryginalna.

Gospodarze zaprezentowali widowisko kaszubskie "Reboce na morze" i krakowskie "Zabawa na odpuszczenie". Na sali obecne były ekspertki d/s folkloru, panie Bogucka i Kwaśniewicz, oceniające pokazane programy. Obydwa bowiem zespoły wybierają się w sierpniu na festiwal: "Holni" do Grecji, "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej" do Hiszpanii.

Po koncercie cudowne spotkanie towarzyskie na zielonej trawce przygotowane przez Cecylię Serwin, właścicielkę lokalu "Jodelka". Żurek, kielbaska z grilla, bigos, coś na rozgrzewkę i oczywiście muzyka, śpiewy, nawet tańce. Na pewno słyszała nas cała Słotwina. Około 23⁰⁰ pożegnaliśmy "Holnych", którzy, nota bene, przyjechali tak luksusowym autokarem, że wzbudzał zainteresowanie nie tylko przechodniów, ale nawet członków brzeskiego zespołu. Mamy nadzieję, że kontakty się nie urwą, o co zadbał osobiście przy pomocy szefa "Holnych" Jaska Stachonia i "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej" pojadą jesienią na rewanżowe spotkanie do Zakopanego. Mamy też nadzieję, że kolejne koncerty folklorystyczne na terenie Brzeska nie będą się odbywały bez publiczności. Ubolewał nad tym jeden z widzów, Polak z Australii - nie mógł pojąć, dlaczego obywatele miasta nie są zainteresowani tego typu rozrywką. Sugerował nawet, że być może należało rozprawać bilety wstępu (koncert był za darmo).

Chciałoby się westchnąć:

Swego nie znacze
cudze chwalicie
Nie szanujecie
bo nie tęsknicie !

Jadwiga Podolańska

Podziękowania

Wychowankowie i wychowawcy Domu Dziecka w Jasieniu serdecznie dziękują:

- Dyrekcji Okocimskich Zakładów Piwowarskich za bezpłatne napoje i autokar na wycieczkę Bieszczady,
- cukierniom: pp Stefków, Machowskich, Rafaello,
- piekarni p. Halików, stoiskom warzywnym Mikołajczyk i sp.,
- pp Kuralom - właścicielom restauracji "Galicyjska",
- p. Pawłowi Górskiemu z kawiarni "Nortorf",
- właścicielom hurtowni "Smak" i "Bomas"
- firmie handlowej "Kwadrat" za firanki,
- zakładowi masarskiemu p. Chabury z Ryłowej, właścicielce sklepu mięsnego p. Kordek z ul. Ogrodowej, p. Koldras z Olszówki,

- Spółdzielni Mleczarskiej z Brzeska,
- Kierownictwu Kina "Bałtyk" za bezpłatne bilety na filmy,
- zakładowi fryzjerskiemu p. Króla za bezpłatne bilety na filmy,
- Urzędowi Miejskiemu w Brzesku, PZU S.A. oraz firmie "Gabus" za zorganizowanie wycieczki do Częstochowy,
- Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Brzeskich za zorganizowanie imprezy "Dnia Dziecka", zawodów łowienia ryb i strzeleckich oraz za przekazanie kwoty 1000 zł uzyskanej z loterii fantowej dla wychowanków z przeznaczeniem na zakup odzieży,
- P.P.U. "Matik" S.A. z Jadownik oraz p. J. Babiarskiemu z Lysej Góry za przekazane pieniądze na wycieczkę dla dzieci.

Dowcip numeru

1.

- Co to jest: leci i robi yzb, yzb, yzb, yzb ?
- Nie wiem ...
- To mucha na wstecznym.

- A po czy poznać uśmiechniętego motocyklistę ?
- Nie mam pojęcia !
- Po komarach i muchach na zębach.

2.

Do baru wchodzi 9-letni Jasio i od progu krzyczy do barmana:

- Nalej mi koniak, podaj cygaro i podać na stolek, bo jak nie ... to puszcze baka !

3.

Policjant zatrzymuje dwóch podejrzanych osobników i prosi ich o dokumenty. Od pierwszego dostaje dowód i czyta:

- Do ... wód ... o ... so ... bi sty. Dobrze, a teraz proszę dokumenty drugiego.

Dostaje i czyta:

- Do ... wód ... o ... so ... bi sty. Jak to, panowie są braćmi ?!

Humor zeszytu brzeskiego

1. Lektura tak była pociągająca, że mnie jakby wciągnęła.

2. Przy sprzedaży szkap dzieci nie chciały jej sprzedać.

3. Na ostatniej lekcji poznałszy Marię Konopnicką pt. "Nasza szkap".

4. Próbował go uskokoić, ale nic z uspokojenia.

5. I żyli długo i szczęśliwie aż do końca życia.

6. Mój brat się tak bał, aż się spierdział.

przyp. A. Podłęcka

**Sprzedam 126 p
rocznik 1987
wiadomość:
Józef Baniak
Bucze 314
tel. 687-85**

**Kupię
lub
wyzdierżawię
teren utwardzony
z dostępem do
bocznic kolejowej
tel / fax
(0 - 35) 166 252**

W dobrej formie

Już na pierwszy rzut oka widać, że w PSS "Społem" zachodzą zmiany: remonty, zmiana wystroju placówek. Czy jest to przejaw ogólnej tendencji rozwojowej czy próby walki z konkurencją?

Konkurencję zwalczamy różnymi sposobami. Robimy wszystko, żeby zachować dobrą kondycję i świadczyć klientowi najwyższą jakość usług. Aby spółdzielnia się utrzymała i była widoczna na rynku, musi ponosić pewne koszty, zarówno bieżące jak i te, które zaowocują dopiero w przyszłości. Wiele placówek otrzymuje nową szatę, inne są modernizowane i reorganizowane. Już za kilka dni zostanie oddany do użytku, po kapitalnym remoncie, sklep nr 8. "Błaszak" został ocieplony, wyposażony w c.o. Poprzez likwidację części zapleczy powiększono powierzchnię sklepu, co pozwoli na otworzenie bardzo nowoczesnej placówki samoobsługowej. Jestem pewien, że jej dochody znacznie wzrosną.

Z konkurencją walczy się także na ceny. Niestety, niektóre towary w sklepach spółdzielni są droższe.

Niektóre sklepy prywatne zrobiły furorę na początku swej działalności właśnie dlatego, że miały bardzo niskie ceny. Obecnie ich towary są droższe. Twarde prawa rynku uczą, że ceny artykułów dyktowane są przez wszystkie koszty, jakie ponosi sklep. Jeżeli marża tych kosztów nie pokryje, placówka nie jest dochodowa. Spółdzielnia musi pracować z zachowaniem wszystkich przepisów prawnych, podczas gdy handlowcy prywatni niektóre z nich mogą ominąć po to, by zwiększyć zyski. Od stycznia 1997 r. sklepy prywatne będą musiały zaopatrzyć się w kasy fiskalne, ceny na pewno u nich wtedy wzrosną.

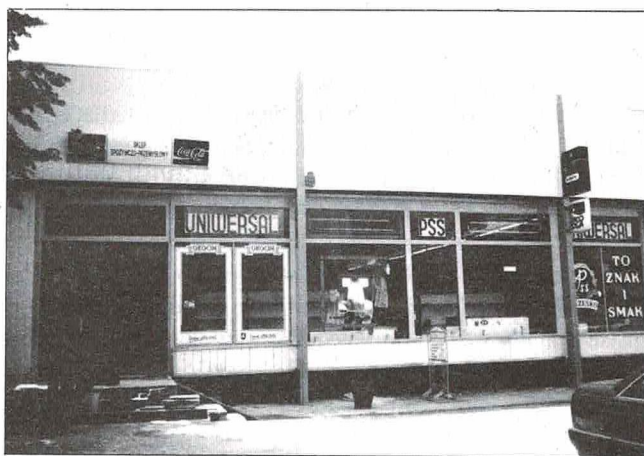
Proszę powiedzieć coś o kondycji finansowej PSS-u "Społem".

Nasza kondycja finansowa jest bardzo dobra. Nie korzystamy w tym momencie z żadnych kredytów. Z roku na rok zwiększa się majątek firmy. W ostatnim okresie zakupiliśmy dostawczy samochód chłodniczy, aparat parzelniczy do masarni. 260 tys. złotych wydaliśmy na wyposażenie sklepów w kasy fiskalne. Zatrudniamy 297 pracowników, którym w ubiegłym roku podnieśliśmy pensje o około 35 %. Średnia pensja wynosi w tej chwili 480 zł, w tym roku planujemy dalsze podwyżki. 230 tys. złotych

przeznaczamy na fundusz socjalny. Praktykę znajduje u nas około stu uczniów szkół handlowych. Rok 95 zamknął się kwotą 137 tys. czystego zysku. Przeznaczaliśmy go na 13-te pensje dla pracowników oraz na dywidendy dla członków spółdzielni.

Czy oznacza to, że wszystkie wasze placówki handlowe i produkcyjne przynoszą zyski?

Nie, nie wszystkie. Niektóre z nich są na stratach.



Wkrótce otwarcie sklepu nr 8

fot. Z. Sitarz

Jaki więc los spotyka nierentowny sklep?

Mimo, że wszystkie straty i dochody idą do wspólnego worka, analitycznie prowadzone są koszty każdej placówki z osobna. Nierentownych placówek nie likwidujemy, ponieważ nie możemy się pozbywać punktów sprzedaży swoich produktów. Opracowujemy ponadto plany urentownienia sklepów. Jeżeli mamy znaczne zyski na produkcji, wówczas można założyć pewne straty w sprzedaży detalicznej.

Jeszcze do niedawna były zakusy, aby likwidować Zajazd Okocim. Nie stało się tak i bardzo dobrze. Większość restauracji przeżywa teraz kryzys i trzeba go spokojnie przeczekać. Gros zysków czerpie "Pawilon" z organizowanych imprez okolicznościowych i w tym momencie jest placówką dochodową. Duże koszty ponosiła spółdzielnia z tytułu eksploatacji masarni, teraz sytuacja ulega poprawie. Straty masarni w 94 r. sięgnęły 75 tys. zł, w rok później już tylko 7 tys. Na rok bieżący założony

mamy zysk i myślę, że to się uda. Mamy już opracowany plan modernizacji masarni i zmniejszenia w ten sposób kosztów produkcji.

Dlaczego PSS "Społem" nie skorzystała z okazji wydzierżawienia bądź kupna budynku po dawnym pawilonie handlowym "Merkury"?

Do przetargu przystąpiliśmy, ale wycofaliśmy się z powodu bardzo niekorzystnych warunków materialnych. Nierozsądne byłoby zresztą poszerzanie działalności detalicznej, jeżeli mamy już placówki tego typu, które przynoszą straty. Ogromne pieniądze, które trzeba by przeznaczyć na ten cel spółdzielnia może wykorzystać na modernizację budynków, których jest właścicielem.

Proszę powiedzieć coś o planach na przyszłość.

W dalszym ciągu będziemy modernizować i reorganizować sklepy i placówki produkcyjne. Już w ciągu najbliższych miesięcy ruszy produkcja wyrobów garmazeryjnych, zapotrzebowanie na nie na rynku

stale wzrasta.

I całkiem duże przedsięwzięcie na przyszłość to plany budowy pijalni piwa na placu obok sklepu nr 3 na ulicy Mickiewicza. Już wiele lat temu przygotowano projekty dwukondygnacyjnego pawilonu, czasy się zmieniły, o projekcie zapomniano. Czy uda się to teraz? Bardzo mocno byśmy sobie tego życzyli.

Proszę jeszcze słowo powiedzieć o działalności charytatywnej, którą jak mi wiadomo spółdzielnia może się poszczycić.

O pomoc do nas zwracają się zarówno instytucje jak i osoby prywatne. Na tego typu działalność przeznaczamy około 200 mln w ciągu roku. W ostatnim czasie dorzuciliśmy cegiełkę do obchodów Dni Brzeska. Zobowiązaliśmy się do wykupienia parceli pod budowę hali rekreacyjno-sportowej, która ma stać w sąsiedztwie Liceum Ogólnokształcącego. Nikt, kto zwróci się do nas o pomoc, nie odchodzi z kwitkiem.

Dziękuję za rozmowę.

Z.S.

Z obrad Rady Miejskiej

26 czerwca b.r. odbyła się kolejna Sesja Rady Miejskiej w Brzesku. Podjęte zostały uchwały w sprawach: opłat za świadczenia udzielane przez przedszkola publiczne w gminie Brzesko, czynszów najmu od nauczycieli zamieszkujących w budynkach oświatowych stanowiących mienie gminy, zmian w budżecie gminy, podziału środków na samorządy wiejskie i zarządy osiedli, przystąpienia do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego obszarów wiejskich gminy, utworzenia Związku Komunalnego Gmin d/s Wodociągów i Zaopatrzenia w Wodę, sprzedaży mienia Spółki Brzeskie Zakłady Komunalne oraz pokrycia straty bilansowej za 1995 r., utworzenia spółki z o.o. na wydzielonej części mienia BZK sp. z o.o. w zorganizowanej postaci Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, pokrycia straty RPK za rok obrachunkowy 1995 oraz zmian w składach osobowych komisji.

W znacznej mierze czerwcową sesja poświęcona była problemom oświaty. Naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu UM Jan Gwizdała przedstawił informację o funkcjonowaniu brzeskiej oświaty w strukturach samorządowych. W swoim wystąpieniu naczelnik zaznaczył, że jest to chyba najgorszy rok dla oświaty, wyjątkowo brakuje pieniędzy, a średnia płaca nauczycieli jest zenująco niska. Przemawiając do radnych powiedział: "Mając świadomość skali trudności występujących w finansowaniu oświaty szeroko rozumianej proszę was, żebyście w decyzjach, które przyjdzie wam podejmować, mieli na względzie i to, że w tym trudnym okresie nie możemy dopuścić do sytuacji, w wyniku której wyrzadzilibyśmy krzywdę dzieciom, młodzieży, nauczycielom i pracownikom obsługującym przedszkola i szkoły w naszej gminie. Pragnę w tym miejscu zaznaczyć fakt ogromu zadań związanych ze sprawnym funkcjonowaniem placówek oświatowych. O ile pewne doświadczenia posiada samorząd w odniesieniu do przedjętych z dniem 1 stycznia 1991 r. przedszkoli, o tyle w przypadku szkół podstawowych brak jest kilkuletnich doświadczeń z oczywistych względów. W

zasadzie śmiało można powiedzieć, że w wielu przypadkach uczymy się, nabывая określonych doświadczeń etapami. Zdarzać się będzie, że i w tym przypadku prowadzenia przez gminę oświaty popełnimy błędy." Dyskusja radnych na ten temat trwała długo i niemal wszyscy zabierający głos podkreślali konieczność dofinansowania oświaty. Wyjątek stanowił tu radny Wacław Czaja, który nie zauważył potrzeby asygnowania dodatkowych środków na placówki oświatowe. Jak się okazuje, mimo przyznanej przez Ministerstwo Oświaty subwencji na oświatę wynoszącej 6.700.226 zł. nie zostały pokryte wszystkie potrzeby. Niedobór finansowy wynosi jeszcze 420 tys. zł., w tym na same szkoły przypada 370 tys. zł.

Przy okazji dyskusji na temat oświaty, ponownie pojawiła się na obradach sprawa likwidacji przedszkola nr 5 w Ogródku Jordanowskim. Podjęta w tej sprawie uchwała Rady Miejskiej w Brzesku z 14 lutego b.r. jest prawomocna, ponieważ wojewoda nie uchylił jej w trybie nadzoru w ciągu 30 dni od daty podjęcia. Problemy z nią związane wynikają z faktu nie wydania przez kuratora opinii do tej uchwały. Dzieci uczęszczające do tej placówki mają zagwarantowane miejsca w innych przedszkolach, zaś na miejscu obecnego przedszkola nr 5 w przyszłości ma powstać świetlica środowiskowa. Wcześniej jednak konieczne jest przeprowadzenie generalnego remontu budynku.

Podjęta przez radnych uchwała w sprawie czynszów najmu od nauczycieli zamieszkujących w budynkach oświatowych stanowiących mienie gminy daje możliwość utworzenia poprzez placówki oświatowe rachunków środków specjalnych na gromadzenie wpływów z tytułu czynszów od nauczycieli zamieszkujących te budynki środków za wynajem sal szkolnych oraz środków z dobrowolnych wpłat i darów na rzecz szkoły. Środki te mają być przeznaczane na utrzymanie i remonty mieszkań i obiektów szkolnych, a za właściwe nimi dysponowanie odpowiedzialni będą dyrektorzy szkół. Uchwała w sprawie świadczeń udzielanych przez przedszkola

publiczne w gminie Brzesko ustala natomiast opłaty za świadczenia ponad minimum programowe niezależnie od pełnej odpłatności za wyżywienie dzieci. Ustalane opłaty będą uiszczane przez rodziców lub opiekunów dzieci uczęszczających do przedszkoli w terminie do 10-tego każdego miesiąca, niezależnie od liczby obecności dziecka w przedszkolu w danym miesiącu. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września b.r.

W zmianach budżetowych na ten rok należy zaznaczyć, że otrzymane z Langenenslingen środki wynoszące 8.616 zł w całości zostały przeznaczone na zakup sprzętu medycznego dla palcówek służby zdrowia. Rada Miejska przyznała też w budżecie środki dla samorządów wiejskich i zarządów osiedli na urządzenie boisk dla dzieci, zakup sprzętu rekreacyjnego dla osiedli czy wsi, a także na dofinansowanie remontów. Niemal wszystkie osiedla i wsie rozdysonowały pieniądze zgodnie z założeniami z wyjątkiem dwóch osiedli, które zakupiły wibro-prasowaną kostkę na wykonanie przykościelnych chodników.

Rada Miejska podjęła uchwałę o wyłączeniu z BZK Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. W Brzeskich Zakładach Komunalnych pozostaje natomiast Zakład Zieleni, Zakład Oczyszczania Miasta, Zakład Pogrzebowy i Zakład Budowlany. Co do tej pozostałej części BZK są plany prywatyzowania spółki, co jest inicjatywą Zarządu Miasta. BZK ma również pozbyć się zbędnego majątku, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze przeznaczyć na zakończenie budowy bazy przy ul. Przemysłowej. Ostatecznie tam właśnie BZK ma przenieść wszystkie swoje zakłady oraz siedzibę spółki. W uzasadnieniu do uchwały o utworzeniu spółki administrującej lokalami komunalnymi gminy czytamy: "Rozdział ten da w konsekwencji pełny obraz kosztów "mieszkaniówki", o co postulowali radni, również dzięki niemu musi dojść do znaczących zmian organizacyjnych w tym zakresie usług świadczonych na rzecz ludności, a zalecanych przez gminę".

opr. R.P.

Rośliny wzmacniające organizm



Człowiek narażony jest stale na zakażenia różnego rodzaju drobnoustrojami, które albo są niszczone przez mechanizmy obronne organizmu albo powodują chorobę. Zabijanie zarazków jest efektem działania układu odpornościowego człowieka, w skład którego wchodzi przeciwciała, czyli białka odpornościowe oraz różnego rodzaju komórki, takie jak limfocyty czy granulocyty, monocyty, makrofagi. Układ immunologiczny człowieka niszczy wszystko, co uzna, że jest obce dla organizmu. Zabija więc nie tylko bakterie, wirusy i grzyby, ale także komórki nowotworowe oraz odrzuca przeszczepione tkanki.

Ostatnio coraz więcej uwagi poświęca się roślinom, które posiadają właściwości wzmacniające organizm, czyli immunostymulujące i adaptogenne. Substancje te nazywane są też przeciwstresowymi ponieważ posiadają takie właściwości jak zapobieganie starzeniu się komórek i tkanek oraz chroniące organizm człowieka przed kryzysami psychicznymi czy fizycznymi. Adaptacja to nic innego jak stan psychofizycznej równowagi ustroju. Rośliny adaptacyjne łagodzą skutki działania różnorodnych czynników środowiskowych jak promieniowanie mikrofalowe, jonizujące i ultrafioletowe, hałas, ultradźwięki, wibracje, zmiany temperatury otoczenia, substancje chemiczne. Tak różnorodne efekty działania roślin immunostymulujących i adaptogennych wynikają z faktu, że mają one także wpływ na inne układy poza odpornościowym. Działają na układ nerwowy, hormonalny, krwiotwórczy. Większość roślin adaptogennych posiada właściwości anaboliczne, porównywalne z działaniem anaboliów steroidowych. Zwiększają więc masę ciała. Rośliny adaptogenne były szeroko stosowane w starożytności, głównie na Wschodzie, a dzisiaj są na nowo odkrywane. Na całym świecie obserwuje się renesans ziołolecznictwa azjatyckiego. Rośliny adaptogenne polecane są w trakcie stosowa-

nia kuracji przeciwnowotworowych lub antybiotykowych. Do roślin takich należy żeń - szeń, który chroni organizm przed promieniami jonizującymi, neutralizuje skutki działania alkoholu, przeciwdziała starzeniu się organizmu, pobudza mechanizmy obronne. Żeń - szeń podnosi ciśnienie krwi i z tego względu nie powinny go używać osoby cierpiące na nadciśnienie tętnicze. Inną rośliną z tej grupy jest eleuterokok kolczasty rosnący w dalekowschodniej Tajdzie. Występuje w Chinach, Japonii, Korei. Nazywany jest syberyjskim żeń - szeniem. Roślina neutralizuje skutki napromieniania i działa ochronnie w czasie chemioterapii stosowanej w nowotworach. Poprawia napęd psychiczny, kojarzenie, zapamiętywanie. Chińczycy stosują jako roślinę adaptogenną cytryniec chiński, posiadający właściwości tonizujące układ nerwowy. Suszone owoce cytryńca spożywane są jako środek zwalczający zmęczenie psychofizyczne. Tradycje medycyny ludowej polecają spożywać cytryniec w chorobach płuc, układu pokarmowego i wątroby, a także celem poprawy ostrości wzroku.

Rośliną z tej grupy jest także różanec, inaczej rozchodnica różowa rosnąca na skalistych wybrzeżach Ameryki Północnej oraz w różnych krajach Europy, Azji i Grenlandii. Była to roślina uprawiana w XVII wieku we Włoszech,

Francji, Holandii i Anglii. Nazywana "złotym korzeniem" wzmacnia odporność na stresy psychiczne i fizyczne, pobudza szpik do produkcji krwinek, stymuluje układ hormonalny.

Z wewnętrznej części kory drzewa Pau D' Arco uzyskuje się preparat o właściwościach adaptogennych. W Brazylii Pau D' Arco stosuje się w formie herbaty, nalewki, naparu i maści.

Właściwości adaptogenne posiadają zioła szwedzkie. Można domowym sposobem przyrządzić mieszaninę zbliżoną do ziół szwedzkich, składającą się z ziół dostępnych w Polsce.

Podane poniżej ilości ziół zmieszać. Do słoika wsypać 4 czubate łyżki stołowe ziół + 500 ml alkoholu 40% i odstawić na 10 - 12 dni, często wstrząsać. Przesączyć, zioła wycisnąć, a otrzymany płyn jeszcze raz przesączyć. Pozostałe osady zalać powtórnie 500 ml alkoholu. Po 10 dniach odsączyć i oba wyciągi połączyć wlewając do ciemnego flakonu. Przechowywać w lodówce. Dawki profilaktyczne: rano i wieczorem po łyżeczce nalewki w 1/3 - 1/2 szklanek wody.

Polecane są także różnego rodzaju preparaty otrzymywane z huby brzozowej, jeżówki wąskolistnej, torfu, wiesiołka, ogórecznika. Część tych "darów natury" wzbogacana jest witaminami, mikro- i makroelementami.

Rp.	Ziele bożego drzewka (<i>Hb. Abrotani</i>)	50,0
	Ziele bylicy pospolitej (<i>Hb. Artemisiae vulgaris</i>)	50,0
	Ziele centurii (<i>Hb. Centauri</i>)	50,0
	Ziele drapacza lekarskiego (<i>Cnici benedicti</i>)	25,0
	Ziele dziurawca (<i>Hb. Hyperici</i>)	25,0
	Ziele krwawnika (<i>Hb. Millefolii</i>)	25,0
	Liść bobrka trójlistnego (<i>Fol. Menyanthidis</i>)	25,0
	Kora krzyszyny (<i>Cx. Frangulae</i>)	25,0
	Kłącze tataraku (<i>Rx. Calami</i>)	25,0
	Korzeń arcydzięgla (<i>Rx. Archangelicae</i>)	25,0
	Kwiat nagietka (<i>Fl. Calendulae</i>)	25,0

Dzień Dziecka

Międzynarodowy Dzień Dziecka 1-go czerwca był obchodzony również w Brzesku. Imprezę, zresztą bardzo udaną, zorganizowało Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich. O godz. 10⁰⁰ wjechały na plac Kazimierza Wielkiego wozy strażackie i przez ponad godzinę strażacy pokazywali, jak przebiega akcja gaszenia samochodu, udostępnili dzieciom strażacki tor przeszkód oraz zorganizowali konkurs polegający na skierowaniu do celu strumienia wody ze strażackiej "sikawki". W konkursie uczestniczyły nie tylko dzieci ale i rodzice - zabawa była przednia. Na koniec pokazów z drabiny strażackiej posypał się deszcz cukierków. Następnie dzieci wkroczyły na estradę. Występowały zespoły taneczne i recytatorskie z przedszkoli i szkół podstawowych: Przedszkole nr 1 i 10 w Brzesku, Szkół Podstawowych nr 1, 2, 3 w Brzesku oraz Jasienia i Mokrzyśk. Wszystkie występy były bardzo piękne i gorąco przyjęte przez zgromadzoną na placu małą i dorosłą widownię. Pomimo wielkiego upału



Konkurs strażacki

występy trwały nieprzerwanie od godz. 11⁰⁰ do 15⁰⁰. Równolegle odbywał się konkurs plastyczny, w którym mogło brać udział każde dziecko.

Malowano kredą na płycie placu i na kartonach, a temat przewodni brzmiał "Dzień Dziecka w moich oczach". Wszyscy uczestnicy konkursu zostali obdarowani upominkami, a zwycięzcy otrzymali nagrody. Można też było wziąć udział w loterii fantowej. Cieszyła się ona bardzo dużym zainteresowaniem. Wśród wielu fantów najcenniejszy był rower górski. Dochód z loterii, tysiąc złotych, został przekazany na potrzeby Domu Dziecka w Jasieniu. Część artystyczną zakończył występ zespołu "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej".

Następnie rozpoczęły się konkursy sportowe, które przygotował i prowadził mgr Janusz Kukułka. Wzbudziły one wśród dzieci wielki entuzjazm, a chętnych do poszczególnych konkurencji zgłaszało się tak dużo, że trzeba było przeprowadzać losowanie zawodników. Wyśmienita zabawa przeciągnęła się aż do

godz. 18⁰⁰, czyli poza zaplanowany termin zakończenia imprezy. Nie zostało czasu ani na konkurs piosenek, ani na dyskotekę, za co dzieci ser-

decznie przepraszamy i obiecujemy, że w przyszłym roku naprawimy ten błąd.

Wszyscy bawili się doskonale mimo lejącego się z nieba żaru i rozgrzanych prawie do czerwoności granitowych płytek placu. Uczestnicy konkursów, zabaw i występów otrzymali od organizatorów upominki i nagrody. Nagrody otrzymali również zwycięzcy konkursów towarzyszących, strzeleckiego: rozegranego na strzelnicy "LOK-u i wędkarskiego, który odbywał się na "trzech stawach". Była też okazja do wręcze-



Zespół ze SP nr 3

fot. B. Hajduk

nia nagród za udział w zawodach narciarskich, które odbyły się w zimie.

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich, organizator imprezy istnieje na terenie naszego miasta od 2 lat. Skupia ono większych i mniejszych przedsiębiorców, którzy kierując się maksymą "chcieć to móc", próbują pokazać, że przy dobrych chęciach i zaangażowaniu choćby niewielkiej liczby mieszkańców, można wiele zdziałać. Członkowie stowarzyszenia z dobrowolnych składek i przy pomocy osób, które wsparły ich finansowo, mieli możliwość umilenia dzieciom ich święta. W tym miejscu organizatorzy chcą podziękować za pomoc finansową: panom Górniewiczowi, Piesiewiczowi i Piwowarskiemu, Wesółowskiemu, pani Zaczynskiej oraz Bankowi Spółdzielczemu, PZU oddział w Brzesku. Dziękujemy też tym, którzy wolą pomagać bezimiennie.

K.S.

Żadna policja na świecie, nie jest w stanie radzić sobie ze zwalczaniem przestępczości jeżeli, nie ma poparcia i aktywnego udziału społeczeństwa. W naszym kraju poczucie zagrożenia i obawa przed stanieniem się ofiarą przestępstwa powoduje u obywateli nadmierne oczekiwania w stosunku do policji, przy własnej biernej postawie. Utarta opinia głosi, że zadaniem policji jest tylko ściganie sprawców przestępstw i wykroczeń. Nie dostrzega się natomiast konieczności jej ingerencji w sferze przeciwdziałania i zapobiegania zagrożeniom. Do niedawna w naszym społeczeństwie współpracę z policją traktowano powszechnie jako przejaw donosicielstwa. Tymczasem poprawnie układająca się współpraca pomiędzy społeczeństwem a policją, wzorem państw zachodnich, przyniesie obu stronom wymierne efekty, tj. m.in. wzrost poczucia bezpieczeństwa osobistego obywateli i zrozumienie dla trudnej pracy policjanta. Problem zwalczania przestępczości musi się stać problemem wszystkich i nie może być postrzegany tylko jako obowiązek policji. Policja rozpoznaje i analizuje źródła, okoliczności i uwarunkowania sprzyjające łamaniu prawa, ale oczekuje tu pomocy, informacji od przedstawicieli społeczeństwa. Służyć temu ma program prewencji kryminalnej "Bezpieczne Miasto", o którym pisałem w kwietniowym nr. "BIM-u".

Dzisiaj chciałbym przybliżyć jeden z podstawowych programów zapobiegania przestępczości, jakim jest Sąsiedzki Program Przeciwdziałania Przestępczości (SPPP). Program ten dotyczy wszystkich mieszkańców naszego rejonu, którzy chcą współdziałać z policją w celu wyeliminowania lub obniżenia działalności kryminalnej na swoim terenie (wieś, osiedle, dzielnica itp.). Celem programu jest:

- wzajemne poznanie się ludzi zamieszkujących w danej okolicy, budowanie zaufania oraz tzw. "sąsiedzka obserwacja" tego, co dzieje się w najbliższej okolicy;
- rzeczowy obieg informacji o zaistniałych na danym obszarze zagrożeniach i przestępstwach;
- współpraca nad zabezpieczeniem terenu działania grupy sąsiadów, w tym domów, parkingów, piwnic; oznakowanie specjalnymi znakami, mówiący-

"Bezpieczne Miasto"

(II)

mi, że teren jest chroniony.

"Samopomoc sąsiedzka" i "Sąsiedzka obserwacja" jest sprawą o kapitalnym znaczeniu, która może zapewnić spokój i bezpieczeństwo w najbliższej okolicy. Współdziałanie z policją, np. w osiedlu (kontakt z dzielnicowym) może zapobiec wielu, często tragicznym zdarzeniom.

Grupa zainteresowanych mieszkańców powinna nawiązać kontakt z policjantem i ustalić termin spotkania z nim oraz sąsiadami. Spotkanie takie można zorganizować w świetlicy, szkole, domu kultury, remizie strażackiej itp. Przed czy na spotkaniu powinien zostać wybrany przedstawiciel grupy, dobrze znający okolicę i cieszący się zaufaniem sąsiadów, który będzie stale kontaktował się z policją. Do jego zadań będzie należało:

- zbieranie informacji od członków grupy;
 - organizowanie spotkań i rozszerzanie działalności o nowych członków;
 - czuwanie nad działalnością grupy poprzez wspólne rozklejanie oznakowań na wejściach do obszaru chronionego, pilnowanie domów, (mieszkań) członków, którzy wyjechali na urlop, uroczystości rodzinne, opracowanie planu działania grupy itp.
- Członek grupy powinien:

1. udzielać szybkiej informacji o każdym podejrzanym zachowaniu lub niezwykłym incydencie;
2. jeżeli jakieś domy lub mieszkania zostały na czas wakacji opuszczone, należy o tym powiadomić członków grupy, a osoby wyjeżdżające powinny zostawić koordynatorowi swój wakacyjny adres i numer telefonu;
3. do tzw. "sąsiedzkiej obserwacji" w czasie nieobecności właściciela posesji należy włączyć odbieranie korespondencji, gazet itp.

Działanie to ma na celu stworzenie wrażenia, że dom lub mieszkanie są zamieszkałe. Istotnymi elementami programu SPPP jest ochrona domów i mieszkań, których właściciele powinni jak najbardziej efektywnie zabezpieczać się przed włamaniami. Integralną częścią programu są także znaki

identyfikacyjne (grawerowanie, specjalne pióra, których ślad widoczny jest w podczerwieni itp.).

Brzeska policja już rozpoczęła spotkania informujące o SPPP, a także innych programach w ramach programu "Bezpieczne Miasto". Pierwsze takie spotkanie miało miejsce na osiedlu Browarna, następne spotkania planowane są na os. Ogrodowa i Jagiełły.

Policja apeluje także o zgłaszanie wszystkich, nawet drobnych incydentów i przestępstw. Zgłaszaj zauważone wykroczenia pod numer telefonu 300 - 41, możesz się przedstawić, ale możesz też pozostać anonimowy. **Jeśli chcesz o czymś powiadomić policję - zrób to natychmiast !**

Ryszard Cuber

Prezentacje



St. posterunkowy Piotr Wójciak - absolwent Wydziału Geodezji Akademii Rolniczej w Krakowie. W Brzesku mieszka od 8 lat. Służbę w policji podjął dwa lata temu na stanowisku specjalisty d/s nieletnich Wydziału Prewencji Komendy Rejonowej Policji w Brzesku. Zajmuje się także tematyką prewencji kryminalnej, w tym koordynowaniem działań w zakresie realizacji programu "Bezpieczne Miasto".

R.C.

Grodzisko

na Bocheńcu w Jadownikach (cz. I)

Przed kilku miesiącami, gdy bić miały dzwony podziemnego miasta w Zawadzie Lanckorońskiej, pisałem w "BIM-ie" o odkryciach na tym bardzo interesującym grodzisku sprzed 11 wieków. Teraz, gdy nadchodzi czas odpustu w dzień św. Anny i rocznicowych uroczystości na wzgórzu Bocheniec w Jadownikach, czas słów kilka poświęcić temu miejscu. Są bowiem takie miejsca, które splot różnych okoliczności predysponuje do odgrywania roli szczególnej, miejsca, z którymi wiąże się rozliczne legendy, trwająca przez wieki wiara o wyjątkowości i szczególnym znaczeniu, takie mniejsze Ślęże czy Łysice. Należy do nich bez najmniejszych wątpliwości Bocheniec w Jadownikach - wzgórze obrosłe legendami i przekazywaną z pokolenia na pokolenie tradycją cudownego źródła, podziemnego przejścia, eksploatacji złóż soli, wyjątkowego znaczenia w zaranu lokalnych dziejów. Jak w każdej legendzie i w tych dotyczących Bocheńca tkwią echa autentycznych wydarzeń. Spośród wielu wymiarów przekazów spróbujmy prześledzić ten, który dotyczy właśnie roli wzgórza w prapoczątkach dziejów. Aspekt wyjątkowości Bocheńca (inne zestawil i opublikował niedawno Władysław Okas w książce "Jadowniki były wsią królewską") wiąże się z istnieniem na kulminacji wzgórza jednego z piękniejszych grodzisk południowej Polski.

Grodziska są szczególną kategorią zabytków archeologicznych. Są to pozostałości grodów - obronnych osad, otoczonych kiedyś wałami, fosami, palisadami. Widoczne w terenie monumentalne nasypy wałów obronnych, układających się nieraz w skomplikowane systemy, przegłębienia fos na przedpolu wałów oraz rozległe, nieraz wielohektarowe majdany w obrębie wałów to najbardziej charakterystyczne elementy formy grodzisk, do dziś zacho-

wanych jako trwały element krajobrazu. Grodziska są znakomicie wkomponowane w teren, z wielką znajomością środowiska wykorzystują naturalne obronne walory i stanowią wyraźnie dominujące w krajobrazie formy. W czasach istnienia grody były przede wszystkim założeniami o charakterze militarno - obronnym, stanowiąc punkty oporu w czasach licznych przed wiekami zawieruch i walk, związanych z formowaniem się średniowiecznej Europy, ustalania granic plemion i państw.

Poza zapewnieniem ochrony stałym mieszkańcom (powierzchnia w obrębie wałów była w różnym stopniu i układzie zabudowana) grody były też wykorzystywane przez mieszkańców najbliższej okolicy, którzy uczestniczyli w budowie, utrzymaniu i obronie rozległych, wznoszonych ogromnym nakładem pracy umocnień. Ten przede wszystkim militarny charakter grodów sprawia, iż najliczniej występują one na terenach pogranicznych. Odgrywały też grody istotną rolę w obronie szlaków handlowych i brodów na rzekach. W okresie średniowiecza pełniły ważną rolę dla organizacji politycznej państw wczesnofeudalnych, w administracji, sądownictwie i gospodarce (w grodach i na podgrodziach organizowano targi, wyodrębniający się stopniowo rzemieślnicy w ich obrębie budowali swe warsztaty). Rozliczne funkcje pełnione przez grody sprawiają, iż rola tych ośrodków i centrów osadnictwa była znacząca i bardzo istotna, predysponując właśnie grody do odgrywania wiodącej roli w organizacji terytorialnej i koncentracji w nich materialnego bogactwa.

Mniej więcej 100 lat przed powstaniem państwa Polan na terenie południowej Polski istniała organizacja o charakterze wczesnopanstwowym, zwana w nawiązaniu do współczesnych źródeł pisanych "państwem Wiślan".

Poza lakonicznymi zapiskami najstarszych dokumentów śladem tej organizacji są też wielkie grodziska wczesnośredniowiecznej Małopolski, zwane "wiślańskimi". Jest to sieć rozległych, wielkich grodów o powierzchni nie rzadko sięgającej kilku hektarów, brzońnych wałami o potężnych rozmiarach (do kilkunastu metrów wysokości i ponad 20 szerokości u podstawy). Grody takie występowały co kilkanaście kilometrów, stanowiąc główne ośrodki osadnictwa poszczególnych mikroregionów w czasach niepokoju, związanych z istnieniem w IX i samym początku X w. na południe od Karpat Państwa Wielkomorawskiego, które opanoowało też tereny nad górną Wisłą. Barwne i bogate w wydarzenia wypadki tego czasu stanowiły tło istnienia "wiślańskiej" organizacji grodowej. Jednym z jej ogniw był wciąż tajemniczy, choć wyjątkowej urody, obiekt na Bocheńcu. Najbliższe mu współczesne grody istniały we wspomnianej już Zawadzie Lanckorońskiej, Zawadzie pod Tarnowem oraz Łapczycy koło Bochni i Demblinie w widłach Dunajca i Wisły. Wspomniane grody, z poszczególnych stron świata najbliższe względem Bocheńca, stanowiły ogniwa sieci grodzisk "wiślańskich". Długo można by pisać o wydarzeniach politycznych czasów istnienia tych grodów, przyczynach ich upadku, zmianach zależności terytorium wiślańskiego (po upadku Wielkiej Morawy). Ten związek z wydarzeniami, które legły u podstaw uformowania państwa wczesnośredniowiecznej Małopolski, nadaje grodom "wiślańskim" charakter wyjątkowy. Ich imponująca wielkość, potężne umocnienia i położenie na górujących nad poszczególnymi terenami wzgórzach czynią je z kolei niewątpliwą atrakcją krajobrazową.

Grodzisko na Bocheńcu odkrył Włodzimierz Demetrykiewicz, kustosz Muzeum Archeologicznego Polskiej

Grodzisko było w latach następnych odwiedzane przez konserwatora zabytków przedhistorycznych na województwo krakowskie Józefa Żurowskiego oraz szczególnie zasłużonego dla poznawania grodzisk i zamczysk z różnych epok Gabriela Leńczyka. Pierwsza wizyta tego ostatniego miała miejsce na wzgórzu 22 lipca 1932 r., a jej plonem są rysunki panoramy, wałów i sporządzenie nowej wersji planu grodziska. Według przechowywanych w archiwum krakowskiego Muzeum Archeologicznego notatek "Idąc drogą od szosy koło kościoła, dochodzimy na Bocheńcu do wału widocznego nawet ze szosy, 4,5 m wysokiego. Droga przerywa wał na 2 odcinki: północny 12 m, zaś południowy 22 m długi. Przed wałem od strony zewnętrznej fosa, na wierzchu wału widoczne okopy z wojny światowej. Za wałem na równinie stoi kościół św. Anny, otoczony drzewami i ceglanym murem. Za kościołem trzy zagrody chłopskie. Na polu od południowej strony znać jeszcze w terenie dalszy bieg wału".

Informacje o grodzisku na Bocheńcu prezentował G. Leńczyk wielokrotnie i w różnej formie. Na posiedzeniach Akademii Umiejętności w 1932 r. przedstawił opis i plan obiektu, a w 1935 r. na marginesie szerszych rozważań powrócił do tych ustaleń, stwierdzając:

“Na górze “Bocheniec” znajduje się wał zaporowy, jeżeli cały odcięty szczyt wzgórza zajmował dawniej gród obronny, to było to duże miasto”. W publikacjach poszukiwań i odkryć grodzisk autorstwa G. Leńczyka czytamy z kolei, iż “ślady wielkich grodów w Łapczycy, Jadownikach i Chełmie znaczą dawny szlak handlowy ze Lwowa” oraz spotykamy wiadomość, iż “W Jadownikach na wzgórzu Bocheniec znajdował się wał zaporowy, a w miedzach spadzistych, okalających wzgórze, występują ślady zwęgleń i wypalanej ziemi”

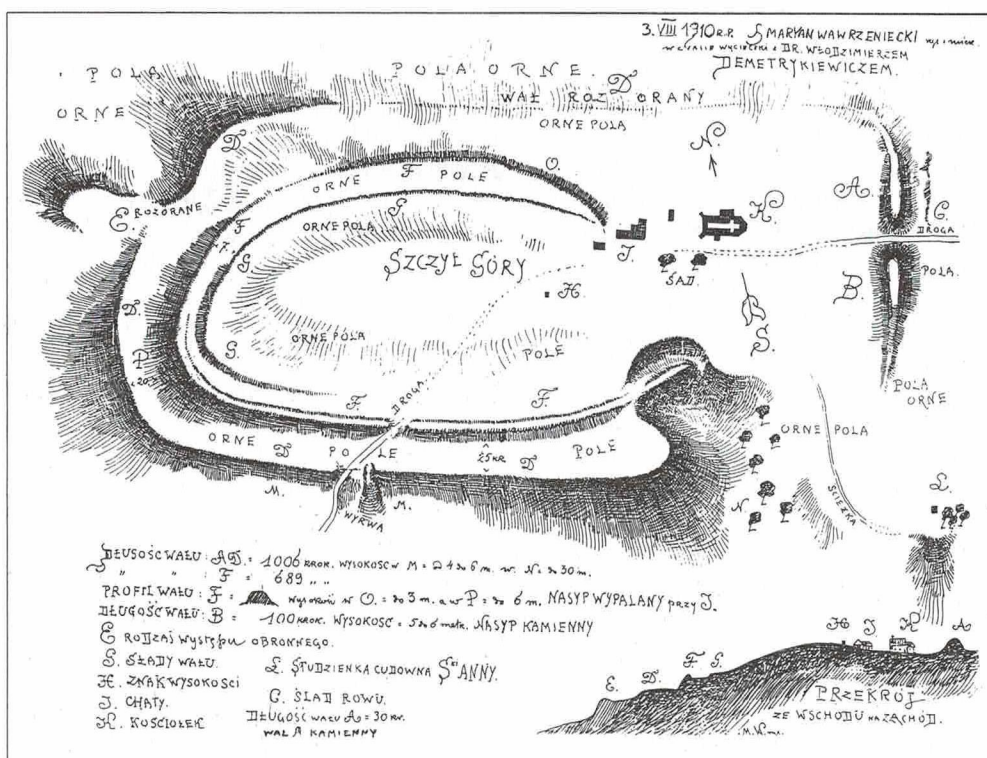
Niestrudzony w pracy inwentaryzacyjnej G. Leńczyk odwiedzał Jadowniki również w okresie powojennym. 24 maja 1947 r. wykonał obszerną dokumentację grodziska. W opisie czytamy m.in. "Prócz wału zewnętrznego (opis wyżej, mowa o wale zaporowym przed kościołkiem św. Anny - przyp. autora) zachowały się po stronie zachodniej łuki dwu wałów wewnętrznych. Wały te zamykały niegdyś eliptyczny majdan; ich część wschodnia uległa zniesieniu przy uprawie roli, zakładaniu ogródków i budowie zagród.

Wskutek takiego obwałowania gród posiadał dwa majdany: obszerniejszy i wyższy zachodni, mniejszy i niższy wschodni. Majdan zachodni jest dziś

połem o lichej glebie, gdyż łupki piaskowca występują tuż pod cienką warstwą uprawnej ziemi. Na majdanie wschodnim, przyległym do wału zaporowego, znajduje się obecnie kościółek św. Anny z XVII w., stawek, mała plebania, używana tylko w czasie uroczystości na Bocheńcu, zagroda Stanisława Gurgula. Cały wał zaporowy i zewnętrzne stoki wałów pokrywa trawnik. (...). W wykopach wojennych na wale zaporowym widać grudki sceglonej ziemi, na południowym odcinku zewnętrznego wału wymyła woda deszczowa zwęglone bierwiona. Na skłonie wału II, gdzie była wybrana glina, przeprowadzono wykop sondażowy. W profilu pod darnią znajdował się pokład okruczków sceglonej ziemi, zalegający warstwą 60 cm zbocze wału, pod nim zwęglenia bierwion podłużnych i poprzecznych oraz ślad pala. Zwęglenia ciągnęły się pod pole uprawne. Znaleźsk żadnych nie było, ale zwęglenia wskazują na taką samą konstrukcję przekładkową wałów, jaką stwierdzono w czasie badań na grodzisku (...) w Zawadzie Lanckorońskiej, które z Bocheńca jest dobrze widoczne”.

cdn.

Jerzy Okoński



Plan grodziska na Bocheńcu autorstwa M. Wawrzeckiego z 1910 r.

Nieustanne starania o Urząd Rejonowy dla Brzeska

W maju b.r. wojewoda tarnowski Wiesław Woda zakomunikował, że w celu zapewnienia pełnej realizacji zadań przez rządową administrację ogólną zwrócił się ponownie z wnioskiem do ministra - Szefa Urzędu Rady Ministrów o utworzenie rejonu rządowej administracji ogólnej w Brzesku, a Urząd Rady Ministrów zażądał uzupełnienia dokumentacji. Rada Miejska w dniu 22 maja b.r. podjęła uchwałę w tej sprawie i przekazano ją drogą służbową do URM-u. Jest więc nadzieja, że z dniem 1 stycznia 1997 r. Brzesko będzie miało także Urząd Rejonowy. Obecnie gminy brzeskie należą do Urzędów Rejonowych w Bochni i w Tarnowie. Starania o utworzenie takiego urzędu w Brzesku trwają od 1990 r., tj. od wejścia w życie ustawy o terenowych organach rządowej administracji ogólnej. Ówczesny szef URM-u wyznaczył wtedy limit 200 urzędów dla kraju i początkowo 3 dla woj. tarnowskiego. Nie było wątpliwości, że muszą one powstać w Tarnowie i Dębicy. Jak mi wyjaśnił wówczas J. Kalisz - pełnomocnik wojewody - trzeci Urząd Rejonowy był początkowo planowany w Brzesku dla gmin brzeskich i bocheńskich. Bochnianom zależało bardzo, aby urząd taki powstał w Bochni, o czym zresztą pisano w prasie. Natomiast ówczesny naczelnik Miasta i Gminy w Brzesku oświadczył przedstawicielom wojewody, że w Brzesku nie ma warunków lokalowych dla takiego urzędu. Urząd Rejonowy otrzymała Bochnia.

Batalia o utworzenie Urzędu Rejonowego w Brzesku rozpoczęła się z chwilą powstania samorządu z dniem 27 maja 1990 r. Przedstawiciele gmin brzeskich, a w szczególności Brzeska, Borzęcina, Czchowa, Dębna, Gnojnika, Iwkowej i Szczurowej organizowali się i wspólnie występowali z petycjami do URM-u o rejon dla Brzeska wykazując, że urząd dałby możliwość rozwiązywania na miejscu problemów administracyjnych, prawnych, inwestycyjnych oraz szybkiej i kompetentnej obsługi obywateli. Związałby też jeszcze bardziej z Brzeskiem gminy, które stworzyły hi-

storyczny, kulturowy i gospodarczy układ lokalny. Z naszymi samorządami dobrze współpracował poseł Karol Krasnodębski, w związku z tym był w Brzesku. Pisma w tej sprawie były kierowane także do innych niż URM organów centralnych, a nawet do instytucji kościelnych. Starania te przyniosły pewien skutek, bowiem woj. tarnowski otrzymało limit na utworzenie czwartego rejonu, jednakże ówczesny wojewoda, Janusz Bystrzanowski, zlokalizował ten urząd nie w Brzesku lecz w Dąbrowie T. Przedstawiciele tamtych gmin stwierdzali, że specjalnych starań o rejon nie czynili, a otrzymali. Sejmik Samorządowy Województwa Tarnowskiego zaopiniował ten projekt pozytywnie, ale wielu delegatów było przeciwnych.

Wiele byłych miast powiatowych poczuło się pokrzywdzonymi, że nie zlokalizowano w nich Urzędów Rejonowych, dlatego protestowały w różnych formach. Głośny protest zorganizowano w Kolbuszowej. Przybyli tam przedstawiciele gmin z wielu województw, w tym niektórych gmin brzeskich. W szczególności byli tam T. Babicz, I. Gargul, S. Kryjomski, niżej podpisany i inni. Protest miał charakter zorganizowany. Kierowali nim posłowie partii chłopskich, a wśród nich aktywny był poseł Mierzwa. Przemówienia były rejestrowane przez lokalną telewizję i radio. Reportaż z akcji protestacyjnej nadała Telewizja Kraków. Posłowie tarnowscy nie zainteresowali się naszą sprawą. Akcja ta przyniosła pozytywne wyniki, gdyż mimo powyższego limitu w 1991 r. powołano nowe Urzędy Rejonowe w Kolbuszowej, Nisku i Przeworsku. Przedstawiciele tych gmin byli obecni na akcji protestacyjnej w Kolbuszowej.

Wojewoda Bystrzanowski uczynił tylko tyle dla Brzeska, że utworzył w Brzesku filię Urzędu Rejonowego w Bochni. Poza tym wiele zadań z zakresu administracji rządowej powierzył umowami gminom tak, że niektóre sprawy obywatele mogli załatwiać na miejscu.

Zakładano, że Urzędy Rejonowe

będą miały krótki żywot - do czasu utworzenia drugiego szczebla samorządowego. W 1993 r. za rządu Hanny Suchockiej realnych kształtów nabierała sprawa powołania powiatów według koncepcji Michała Kuleszy. Brzesko znalazło się na mapie projektowanych powiatów samorządowych, dlatego sprawa utworzenia Urzędu Rejonowego w Brzesku traciła na znaczeniu. Po wyborach we wrześniu 1993 r. nowa koalicja odroczyła jednak sprawę powołania powiatów, dlatego utworzenie Urzędu Rejonowego znów stało się aktualne zwłaszcza, że lokalizacja siedzib powiatowych w zasadzie powinna odpowiadać siedzibom Urzędów Rejonowych.

Nowy wojewoda tarnowski Wiesław Woda, na spotkaniu z władzami miasta na początku 1994 r. usłyszał, że sprawą priorytetową dla Brzeska jest obok obwodnicy, telekomunikacji i drugiej nitki wodociągowej - utworzenie Urzędu Rejonowego. Wojewoda obiecał, że będzie starał się wesprzeć lokalny samorząd w tych sprawach. I trzeba przyznać, że we wszystkich tych sprawach odnotowano postępy. Nawet sprawa obwodnicy nabrała pewnych realnych kształtów. Sprawa Urzędu Rejonowego utknęła jednak w URM-ie. Kiedy Michał Strąk, były szef URM-u zapowiedział swoją wizytę w Brzesku pod koniec 1994 r. przypuszczano, że przywiezie swoją decyzję w tej sprawie. Ale tak się nie stało. Pan minister po prostu nie zapoznał się z tą sprawą i decyzji nie podjął.

W czasie spotkania w Brzesku posłów: Krzysztofa Janika, Andrzeja Skrzyńskiego i wojewody Wiesława Wody z przedstawicielami samorządów w marcu b.r. ponownie poruszono ten temat. Widać, że goście ci podjęli interwencję, gdyż za pośrednictwem wojewody URM kompletuje dokumenty w tej sprawie w celu podjęcia decyzji. Miejmy nadzieję, że obecny minister, Szef Urzędu Rady Ministrów wyda stosowne rozporządzenie jeszcze w tym roku. Brzesko nadal czeka na Urząd Rejonowy.

E. K.

Konie jak ludzie

"Konie kocham od zawsze. Już jako dziecko marzyłam o własnym koniu. Kiedy byłam na studiach uciekałam z zajęć, aby pobyć w towarzystwie tych pięknych zwierząt. Myślałam, żeby studiować weterynarię. Stało się inaczej, wybrałam psycholo-



gię. Ale teraz i tak jestem lekarzem dla swoich koni" - mówi pani Katarzyna Kielan.

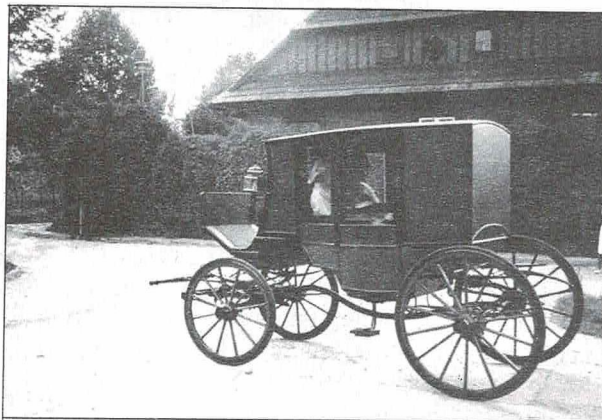
Od czternastu lat dzieli tę końską pasję ze swoim mężem Julianem. Państwo Kielanowie dochowali się stada piętnastu ogierów i klaczy. Największą dumą stadniny w Jodłowie jest ogier czystej krwi arabskiej "Gdańsk" dwa lata temu sprzedany do Stanów. Klacz "Inka" dała już kilka wspaniałych koni, np. "Jankesa", który wiele już razy uczestniczył w zawodach międzynarodowych i plasował się wśród czempionów czy "Bandosa", który eksportowany został do Austrii.

"Od wielu, wielu lat mam ogromne zamiłowanie do kawalerii, wojska, historii. Bliskie są mi wartości, jakie reprezentowali kawalerzyści i rycerze. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że wychowałem się w pobliżu stadniny. Uwielbiam pafrzeć na konie, w ruchu są najpiękniejsze" - opowiada pan Julian. Ale nie zawsze było to takie proste. Kiedy zaczynał, ludzie patrzyli na niego trochę dziwnie, uważali go za maniaka. Wszyscy wtedy jeździli na rowerach i modnych motocyklach, koń był używany tylko do prac polowych. "Zaczynałem od dwóch klaczy. Dużo czytałem, odwiedzałem różne stadniny, wiele nauczyłem się od człowieka, który był wówczas jedynym hodowcą koni arabskich w Polsce". Doświadczenia zdobywał także będąc dwukrotnie w Stanach. Pracowa-

wał tam w stadninie Sheli Barian w Kalifornii. "Jestem stajennym, kowalem i weterynarzem. I nie zamienilibym tej pracy na żadną inną".

Pan Julian - z wykształcenia leśnik, wspólnie z żoną prowadzi szkołę jazdy konnej. W ich stadninie jest osiem koni do jazdy i do rekreacji. Każdy może przyjechać, nauczyć się jeździć konno. Naukę pobierają także dzieci, cierpliwym instruktorem jest pani Kasia. Organizowane są tutaj rajdy konne (te tylko dla zaawansowanych), wyjazdy bryczkami, kuligi. Stali klubowicze, a jest ich około dziesięciu, spędzają ze swoimi ulubieńcami dosłownie każdą

wolną minutę. W większości przyjeżdżają tu jednak ludzie sporadycznie po to, by obejrzeć stadninę, miło spędzić czas. Właściele twierdzą, że ich tereny rekreacyjne są w miarę łatwe. Nie ma na nich zbyt dużych wzniesień i obszarów skalistych. Do rekreacji



muszą być odpowiednie konie. "Konie są jak ludzie. Jedne piękne, inne trochę mniej. Różnią się między sobą mądrością i inteligencją. Tak jak ludzie mają różny temperament".

Państwo Kielanowie to także zbieracze.



K. i J. Kielanowie z synkiem Jerzym

fot. Z. Sitarz

Mogą poszczycić się dwoma bogatymi kolekcjami: powozów i siodeł końskich. "Chodziłem, pytałem, szukałem. Większość siodeł i uprzęży kupiłem od okolicznych rolników za symboliczny grosik. Dawniej takie rzeczy nie były cenione. Kolekcja dopiero z czasem nabrała wartości". Najstarsze siodła w kolekcji mają już po dwieście lat. Na większości z nich wytłoczone są inicjały producenta, bądź herb rodowy właściciela stadniny.

W kolekcji bryczek i powozów zwraca uwagę karetą z 1900 r., którą pan Kielan nabył na Śląsku. Po restauracji przybyła do leśniczówki, gdzie jest oczkiem w głowie właściciela. Pięknością i wyszukaniem kształtem przyciąga wzrok karawan wiedeński, który zaprzęgany jest co najmniej w czwórkę koni. Unikatem jest linijka - pojazd używany przez rolników i myśliwych, długi na kilka metrów, jednokonny.

Państwo Kielanowie myślą o wybudowaniu krytej ujeżdżalni. Jest to doskonałe dla tych, którzy uczą się jeździć. I pozwoliłoby na pracę z końmi przez cały okrągły rok. Marzą o tym, aby rozpropagować wśród ludzi zamiłowanie do

rekreacji, sportu, aktywnego spędzania czasu. "Jeździectwo jest wspaniałe, ponieważ pozwala na bezcenny kontakt ze zwierzętami. Konie uczą pogody, dają zdrowie i cierpliwość. Są naprawdę wyjątkowe".

Zofia Sitarz

Od 7 do 9 czerwca b.r., jak co roku, miały miejsce obchody Dni Brzeska, organizowane przez Zarząd Miasta i Miejski Ośrodek Kultury. Cały weekend został wypełniony licznymi imprezami kulturalnymi i sportowymi.

W piątek 7 czerwca w Parku Miejskim odbył się wyścig kolarstwa górskiego, zaś w obiekcie TKKF "Sokół" młodzieżowy turniej kręglarski. Tego samego dnia w Sali Wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury miał miejsce wernisaż prac nauczycieli plastyków, którzy zaprezentowali swój dorobek artystyczny.

Sobota 8 czerwca mijiała pod znakiem "Radia Kraków". W GOSiR w Mokrzyskach odbył się otwarty turniej szachowy, na strzelnicy w Parku Miejskim w Brzesku młodzieżowe zawody w strzelaniu z KBKS-u, w kręgielni rozegrano turniej kręglarski dla seniorów, zaś na nowych kortach tenisowych odbył się mecz tenisa ziemnego Brzesko - Tarnów. Na stadionie OKS-u rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy Radiem RMF FM i drużyną "Koziołki Brzesko".

Na placu Kazimierza Wielkiego w ramach bloku programowego "Browar Okocim dzieciom" występowały zespoły dziecięce oraz krakowska grupa muzyczna "Gargamele". Marzena Rogalska, współautorka telewizyjnych programów muzycznych i dziecięcych wraz z aktorem Grzegorzem Łukawskim poprowadzili konkurs plastyczny rysunków kredą na płycie palcu, konkurs na kartę rowerową oraz inne gry i zabawy dla dzieci. Były też biegi młodzieżowe oraz XII bieg uliczny ziemi brzeskiej. Wystąpiły także Zespoły Pieśni i Tańca "Krakowiacy Ziemi Brzeskiej", "Jadowniczanie" i "Porębianie". Nie zabrakło koncertu Orkiestry Dętej OZP S.A. uświetniającego korowód przebierańców zorganizowany przez Stowarzyszenie Młodzieży Brzeskiej. Kolejnym punktem programu były krótkie koncerty trzech lokalnych zespołów rockowych, po których nastąpił koncert istniejącej od 1986 r. popularnej grupy "Formacja Nieżywych Schabuff". Zespół nagrał między innymi takie przeboje jak: "Kibel", "Swobodny Dżordż", "Klub Wesołego Szampana" - który 9 tygodni był na I miejscu Listy Przebojów Programu III. Na szczycie tej samej listy przebojów znalazł się również utwór "Baboki", zaś do II miejsca Muzycznej Jedyńki dotarły piosenki "Żółty rower" i "Hej

Dni Brzeska '96

część, daj coś zjeść". W maju 1995 r. do radia trafił singiel FNS zatytułowany "Krystyny", na którym zawarty został kilka wersji jednej piosenki. Utwór trafia na wszystkie play listy, na wielu z nich osiągając miejsce power play. Obecnie grupa występuje w składzie: Olek Klepacz - śpiew, Wojtek Wierus - gitary, Filip Sojka - gitara basowa, Marcin Serwaciński - perkusja, Krzysztof Pszona - Kat midi kontroler. Po koncercie FNS młodzież bawiła się jeszcze do północy na dyskotecę, która również była na placu Kazimierza Wielkiego.

W niedzielę 9 czerwca na strzelnicy w Parku Miejskim odbyły się otwarte zawody strzeleckie o puchar burmistrza miasta Brzeska, a na terenie basenu turniej piłki plażowej chłopców. W GOSiR w Mokrzyskach LZS-y zmagaly się w konkurencji tenisa stołowego o puchar przewodniczącego Rady Miejskiej w Brzesku.

Na placu Kazimierza Wielkiego w Brzesku zaś odbyły się 3 koncerty. Jako pierwszy zagrał "Pan To Mash" złożony z muzyków wywodzących się z różnych znanych kapel krakowskich. Zespół wystąpił w składzie: Wojciech "Bober" Bobrowski na gitarze basowej - lider zespołu "Mr. Bober's", Tadeusz Pociężyński, gitara i śpiew - lider "Monkey Business", Bogdan Kołodziej na gitarze - grał z "Mr. Bober's" oraz z Rudim Schubertem, Leszek Szczurba, sax - znany muzyk jazzowy, obecnie gra z Markiem Grechutą i Grzegorzem Turnauem i Tadeusz Dominik na perkusji jako młody i utalentowany muzyk. Następnie wystąpiła działająca od 1991 r. grupa "For Dee". Obecnie zespół stanowią dwie dziewczyny: Krystyna Stańko, grająca na gitarze akustycznej, śpiewająca, pisząca teksty i komponująca muzykę oraz Jowita Tabaszewska grająca na instrumentach klawiszowych i fortepianie. Ich muzyka zaliczana jest do gatunku pop lub soft rock z elementami folk i ballady. Dają się usłyszeć inspiracje muzyką Joni Mitchell, Stinga, Noa, Annie Lenox i Prince'a. Muzyka "For Dee" ma być alternatywa dla agresywnego polskiego kobiecego rocka.

Tegoroczne obchody Dni Brzeska zakończone zostały koncertem tria "De Su" Małgorzata Pruszyńska, Beata Kacprzyk i Daria Druzgała spotkały się ze sobą poprzez udział w musicalu "Metro". Jako "De Su" zadebiutowały występując u boku "De Mono" podczas jednego z tournée zespołu. Przy tej okazji zostały dostrzeżone przez lidera "Varius Manx" Roberta Jansona. Wspólnie z nim stworzyły kilkanaście piosenek, które nagrane zostały z towarzyszeniem muzyków "Varius Manx" na debiutancką płytę zespołu. Sukces "De Su" zasadniczo opiera się jednak na licznych koncertach, gdzie pojawia się duża publiczność. Dzieje się tak ze względu na wizerunek sceniczny dziewczyn. Wśród kolorowych reflektorów, pojawiają się w kobiecych, błyszczących kostiumach, świetnie tańczą i łagodnie śpiewają. Muzyka będąca kompilacją rocka i soul zaliczana jest do muzyki pop, brzmieniem nie odbiega zaledwie od stylu "Varius Manx".

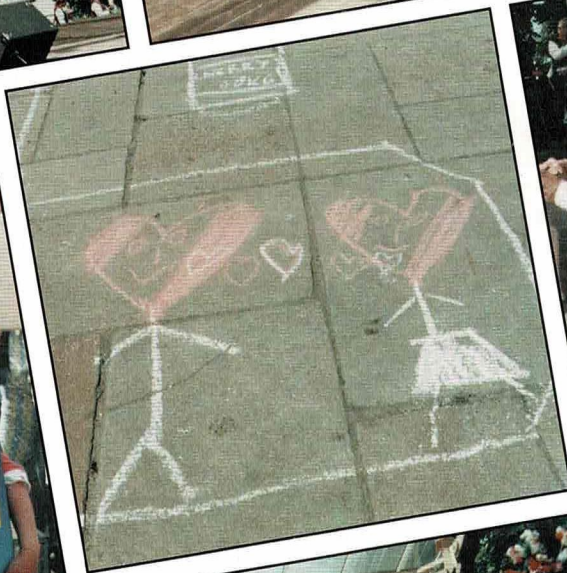
(-)

Sponsorzy Dni Brzeska

Burmistrz i Zarząd Miasta oraz Miejski Ośrodek Kultury bardzo serdecznie dziękują wszystkim zakładom i instytucjom, które przyczyniły się do uświetnienia obchodów święta naszego miasta. A oto ich lista:

Okocimskie Zakłady Piwownicze S. A. (blok programów dla dzieci, napoje), Zakłady Naprawcze Taboru Samochodowego i Sprzętu (koncert zespołu For Dee, noclegi), Telefony Brzeskie S. A., Koba S. A., Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Przedsiębiorstwo Handlowe Ranox - hurtownie papierosów, restauracja "Galicyska", Apteka Prywatna mgr Marii Dudzińskiej, Państwowa Spółdzielnia Spożywcza "Społem", p. Inga Szaniawska, Państwowy Zakład Ubezpieczeń (nagrody), Galeryjka M & M (nagrody), firma handlowa "Adast" S. C. (nagrody), Internat Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych (noclegi), Dom Nauczyciela (garderoby), Stowarzyszenie Młodzieży Brzeskiej.

dni Brzeska '96 dni Brzeska '96 dni Brzeska '96 dni Brzeska '96



dni Brzeska '96 dni Brzeska '96 dni Brzeska '96 dni Brzeska '96



Z podziwieniem
dla artystów
BIM

- do

*Cena
↓



Specjalnie
nieoficjalnie z
podziwieniem
dla "BIM-u"
Formacja
Schabuff
Nieznanych
Wojtek
Wieniec

Brzeskiego
Magazynu
Informacyjnego

X.Promo
Złoty
Sokoł
Wojciech
Dr.

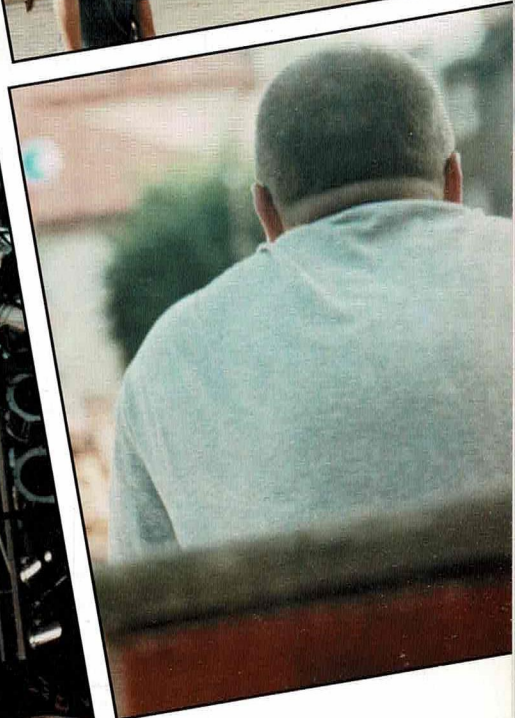


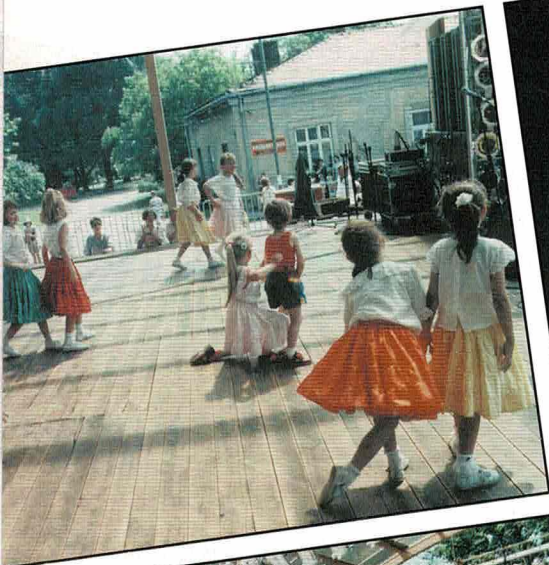
dni Brzeska '96 dni Brzeska '96

wieniami
 ytelników
 M-u
 le Su
 Daria



Dec cytelników
 wspomnień góry
 B: M
 — For Dec
 Krystyna S.
 Janie T.





Pantom. A. St.
 Pozdrawiamy
 Brzesko
 Bardzo serdecznie
 J. Pucini
 B. Koz
 P. Rytel
 J. Dmuch



dni Brzeska '96 dni Brzeska

Korowód Przebierańców

Jednym z elementów tegorocznych obchodów Dni Brzeska był przemarsz "Korowodu Przebierańców". Został on zorganizowany przez **Stowarzyszenie Młodzieży Brzeskiej**. Wzięły w nim udział dzieci z rodzinami oraz młodzież z naszego miasta. Uczestnicy korowodu zebrali się koło budynku Liceum Ogólnokształcącego, skąd ulicą Czarnowiejską przeszli na plac Kazimierza Wielkiego. Wraz z nimi maszerowała orkiestra Okocimskich Zakładów Piwowarskich, która uświetniła Dni Brzeska koncertem.

Pomysłowość osób biorących udział w korowodzie nie miała granic. Szczególną uwagę zwracała jadąca na końcu korowodu, oblepiona kolorowymi gazetami syrenka, prowadzona przez przystojnego dżentelmena w czarnym meloniku. Z tyłu samochodu doczepiony był wózek z umieszczonym na nim sedesem, na którym siedział jeden z uczestników. Podobały się także "Cyganki" oraz chłopcy przebrani za kobiety lekkich obyczajów. Była również "Chinka", tancerki i cykliści oraz dziewczyna udowadniająca, że na nartach można poruszać się nawet na asfalcie. Nie brakło również elementów "braterskiej miłości". W plecach jednego z uczestników "tkwiła" siekiera, na której czerwone plamy imitowały krew. Obok niego szedł "więzień" z przyczepioną do nogi kulą oraz "przemytnik spirytusu" z wielką walizką.

Bardzo pięknie prezentowały się dzieci biorące udział w zabawie. Kolorystyka strojów sprawiła, że korowód stał się jeszcze barwniejszy, a rodzicom należy podziękować za pomoc w przygotowaniu przebrań. Również w gronie najmłodszych uczestników nie brakło pomysłów. Obojętnie "Abrahama Lincolna" były "proszki do prania", "myszka", "kłowni", "skrzaty" i "Batman". Wszystkie dzieci zostały nagrodzone słodyczkami.

Przypomnijmy, że Stowarzyszenie Młodzieży Brzeskiej założone 4 miesiące temu (artykuł w marcowym "BIM-ie"), powstało z inicjatywy brzeskich studentów i uczniów szkół średnich, którzy chcą działać dla dobra miasta. Działalność ta polega na udziale w im-

prezach społeczno - kulturalnych, organizowaniu spotkań z ciekawymi ludźmi, a w przyszłości planowane jest także powstanie klubu dyskusyjnego.

W ciągu krótkiego okresu istnienia stowarzyszenie działało bardzo aktywnie, m.in. zgłaszając młodych ludzi do komisji referendalnych, organizując spotkania maturzystów z rektorem krakowskiej Akademii Ekonomicznej prof. dr. hab. Józefem Pocięchą i studentami krakowskich uczelni, współorganizując z Komendą Rejonową Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku i Stowarzyszeniem Przedsiębiorców Brzeskich pokaz sprawności strażaków w ramach Dnia Dziecka na placu Kazimierza Wielkiego.

Zapraszamy wszystkich młodych ludzi, którzy są zainteresowani działalnością stowarzyszenia i chcieliby uczestniczyć w jego pracach. Kontakt można nawiązać poprzez Miejski Ośrodek Kultury i samorząd uczniowski Liceum Ogólnokształcącego.

Jubileusz "Jadowniczanki"

30.06 uroczystą mszą św. rozpoczęły się na stadionie sportowym w Jadownikach jubileuszowe obchody 50-lecia istnienia LZS "Jadowniczanka". Po powitaniu zaproszonych gości oraz delegacji klubowych i związkowych okolicznościowe referaty wygłosili: burmistrz Brzeska Lech Pikuła, przewodniczący Gminnej Rady LZS Stanisław Migdał, przewodniczący Wojewódzkiej Rady LZS Jerzy Bąk oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych Okręgowych Zespołów Piłki Nożnej.

Miłym akcentem uroczystości było wręczenie odznaczeń i wyróżnień zasłużonym działaczom sportowym i zawodnikom. Ostatnim punktem programu był mecz piłki nożnej "Jadowniczanka" - "Okocimski", zakończony wygraną gości 3 : 0.

Obchody uświetnił występ Z. P. i T. "Jadowniczanie", koncert orkiestry dętej Browaru Okocim oraz tradycyjna zabawa na wolnym powietrzu.

Dziękujemy sponsorom

Stowarzyszenie Młodzieży Brzeskiej składa serdeczne podziękowania dla firm, które ufundowały atrakcyjne nagrody dla uczestników "Korowodu Przebierańców". Bez pomocy sponsorów nie udało by się zorganizować tego niecodziennego przemarszu młodych ludzi, dla których była to wspaniała zabawa, która z pewnością stała się jednym z barwniejszych punktów Dni Brzeska.

Sponsorami imprezy byli:

- Zakład Usługowo - Handlowo - Produkcyjny "Materiały Budowlane" przy ul. Brzezowieckiej,
- Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Usługowo - Handlowe "Prokom" sp. z o.o. z Okocimia,
- Powszechna Spółdzielnia Spółczywców "Społem",
- Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska przy ul. Okocimskiej,
- Firma Handlowa WAW przy ul. Asnyka,
- Firma Handlowa "Skarbek" przy ul. Głowackiego.

Bieg w Jadownikach

W niedzielę 23.06 w tej miejscowości odbył się I Ogólnopolski Bieg Uliczny Jadowniczanie o puchar burmistrza Brzeska, w którym wzięło udział ponad 100 zawodników. Organizatorem imprezy było tamtejsze Towarzystwo Sportowo-Kulturalne, zaś współorganizatorami SP nr 1 i Świetlica Wiejska.

Zawodnicy, którzy wywalczyli miejsca od pierwszego do szóstego uhonorowani zostali pucharami, dyplomami i nagrodami rzeczowymi, wręczanymi przez burmistrza Lecha Pikułę i pośła Władysława Żabińskiego.

Święto naszego miasta, które w tym roku obchodzono uroczystie w dniach 7 - 9 czerwca, oprócz imprez artystycznych obfitowało także w liczne imprezy sportowe.

Tradycyjną, rozegraną już po raz 12 imprezą był Ogólnopolski Bieg Ziemi Brzeskiej o puchar burmistrza. Na starcie stanęło ponad stu zawodników podzielonych na kategorie wiekowe. Bieg główny rozegrano na dystansie 8, 5 km dla kobiet oraz 17 km dla mężczyzn. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

kobiety (8, 5 km):

1. Magdalena Grodny - Stowarzyszenie Sportowo - Kulturalne Jadowniki

mężczyźni (17 km):

1. Marek Sukiennik - Wawel Kraków

2. Stanisław Cembrzyński - KS Olkusz

3. Kazimierz Chechelski - KS Olkusz

600 m dziewcząt:

Anna Pytel - SP Uszew

800 m dziewcząt:

Anna Dzień - SP nr 2 Brzesko

1000 m dziewcząt:

Agata Porębska - SP Uszew

600 m chłopców:

Andrzej Skórski - Tarnów

1000 m chłopców:

Seweryn Duch - SP Szczepanów

Dni Brzeska na sportowo

1500 m chłopców:

Marcin Szydłowski - SP 1 Brzesko

2000 m chłopców:

Jakub Szpil - LO Brzesko

Organizatorem biegów było ognisko TKKF "Sokół" w Brzesku, Browar Okocim, Telefony Brzeskie S. A. i firmy prywatne.

W sobotę 8 czerwca w kierowanym przez S. Migdała GOSiR w Mokrzych odbył się turniej szachowy, w którym mógł wziąć udział każdy szachista bez względu na wiek czy posiadaną kategorię sportową. W turnieju rozgrywanym systemem szwajcarskim - kontrolowanym, uczestniczyło 16 zawodników z województwa tarnowskiego. Po kilku godzinach zmagania zwycięzcą okazał się Jerzy Markowicz (Tarnovia) 6,5 pkt., a następne lokaty zajęli:

2. Jan Cichowski (Tarnovia) 5,5 pkt.

3. Janusz Ryguła (MOSiR Bochnia) 5 pkt.

4. Tomasz Grzegórzka (Biadolin)

5. Tomasz Nalichowski (Bochnia)

6. Ryszard Jękot (Brzesko)

W ramach święta Brzeska na kręgielni TKKF "Sokół" rozegrano turniej w toczeniu "czarnej kuli" dla młodzieży i dorosłych. Otwarty turniej cieszył się dużym powodzeniem, a w poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

kategoria 13 - 15 lat:

Ewelina Pacura i Krzysztof Szuba

kategoria 16 - 18 lat:

Grażyna Staniec i Paweł Policht

dorośli:

Ewa Biel i Ryszard Malaga

Na nowym korcie, który w ubiegłym roku został wybudowany przy kręgielni TKKF "Sokół" rozegrano tenisowy mecz między reprezentacjami Brzeska i Tarnowa. Mecz, w którym barw Brzeska bronili Mariusz Opila i Michał Kostecki jun., zakończył się zwycięstwem Brzeska 3 : 0. M. Opila pokonał Wojciecha Wronę 6 - 2, 6 - 4, a M. Kostecki wygrał z Krzysztofem Nowakiem 6 - 2, 6 - 2. W grze podwójnej brzeska para pokonała tarnowian 6 - 4, 6 - 0.

R. C.

Wędkarski memoriał

W czerwcu w Olszynie na wyrobiskach poźwirowych, Koło PZW z Brzeska zorganizowało zawody wędkarskie dla młodzieży do lat 18-tu. Był to czwarty Memoriał im. Aldusia Kwaśniaka poświęcony jego pamięci.

Miał 15 lat. Ukończył szkołę podstawową. Był wspaniałym synem, kolegą. Kochał zwierzęta, przyrodę. Pasjonował go wędkarstwo.

Od najmłodszych lat wyrastał w atmosferze mieszania zanęt, przygotowań do wyjazdów nad wodę, nie tylko dla emocji wędkarskich, lecz także szukając spokoju, kontaktu z przyrodą. Swoją przygodę z wędką zaczynał pod opieką ojca, doświadczonego wędkarza, od którego bardzo dużo się nauczył. Mając kilkanaście lat miał już osiągnięcia w wędkowaniu. Od czterech lat startował w Młodzieżowych Zawodach Wędkarskich o puchar Koła PZW Brzesko, mieszcząc się zawsze w czołówce. Jako członek Koła PZW brał udział w różnych jego pracach, za co otrzymał odznakę "Młodzieżowego Aktywisty". Wędkarstwo traktował zawsze jako sport. Jego pasję przerwał jednak nieszczęśliwy wypadek.

20 czerwca 1992 r. łowiąc ryby na wyrobisku poźwirowym w okolicach Radłowa przez przypadek zahaczył wędką z włókna węglowego długości 9 m o biegnącą dość nisko linię energetyczną i wskutek porażenia poniósł śmierć.

W zawodach startowało 16 drużyn 3-osobowych, m.in. z Tarnowa, Dębicy, Bochni, Pustkowa, Brzostka, Radłowa, Tuchowa, Dąbrowy Tarnowskiej i Brzeska. Głównym organizatorem, a równocześnie kapitanem sportowym był Ryszard Dziedzic, który zadbał o wysoce poziom imprezy szczebla okręgowego. Głównym sędzią zawodów był Wiesław Zajac. Drużyny walczyły o puchar przechodni, ufundowany przez rodziców Aldusia państwa Kwaśniaków. Każdego roku pp. Kwaśniakowie przygotowują również słodkie i napoje dla uczestników zawodów a także nagrody rzeczowe w postaci sprzętu wędkarskiego.

Wszystkim zawodnikom wręczono okolicznościowe proporzeczki i plakietki,

a najlepszym dyplomy i nagrody ufundowane przez Zarząd Koła oraz sponsorów, m.in. firmę "Aneks" J. Musiała, drukarnię A. R. Dziedziców, W. Zajacę, Telefony Brzeskie S. A. Zadbane również o ciepły posiłek i napoje serwowane przez gospodarza Koła Kazimierza Pieprzyka.

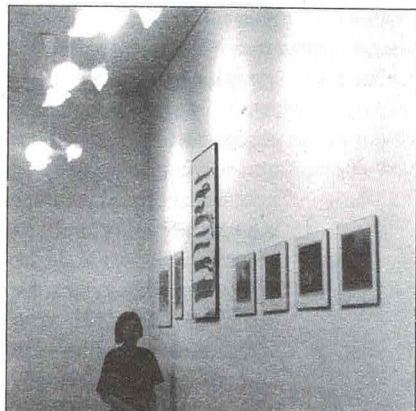
Główną nagrodę - puchar zdobyła drużyna Zakładów Mechanicznych z Tarnowa w składzie: Adam Markiewicz, Sebastian Pacocha, Marcin Olewiński. Drugie miejsce zajęła reprezentacja "Relaksu" z Tarnowa, a trzecie "Stalproduktu" z Bochni.

W opinii przedstawicieli innych miejscowości była to impreza młodzieżowa ze wszech miar udana i jedyna dla młodzieży nosząca rangę szczebla okręgowego. Na sprawną przebieg zawodów miała wpływ praca najaktywniejszych członków Koła PZW Miasto Brzesko m.in., Dziedzica, Kamińskiej, Pieprzyka, Adamczyka i wielu innych.

Koło PZW Miasto Brzesko

Portret zaklęty w kamień

Twórczość Joanny Maderskiej opiera się na pewnej sprzeczności. Kontemplacja natury wyrażana jest za pomocą jednego z najmniej kontemplacyjnych środków ekspresji - fotografii.



J. Maderska na tle swoich prac

Tytuł wystawy "Maszkienice" to zarazem nazwa miejscowości, w której artystka mieszka od dzieciństwa.

Pierwotny zapis fotograficzny oparty na rzetelnej obserwacji otoczenia, bez szukania pięknych krajobrazów, niezwykłych ludzi i wydarzeń - to zdawałoby się dokument z życia pewnej niewielkiej społeczności, której autorka jest członkiem. Trop odczytywania tej twórczości jako dokumentalno-reportażowej jest tropem fałszywym. Opiera się ona raczej na głębokim przeżyciu.

Zmiany pór roku, ludzie zajęci uprawą ziemi, wtopieni w krajobraz - to wątki ponadczasowe, uniwersalne. Podjęcie takich tematów może prowadzić do idealizacji, ale nie dzieje się tak w przypadku fotografii Joanny Maderskiej. Ludzie na jej zdjęciach nie są anonimowi, tylko bliscy i dobrze znani.

Tak więc twórczość ta to nie tylko rejestracja rzeczywistości i zjawisk ponadczasowych - to przede wszystkim portretowanie ludzi i krajobrazów tych, a nie innych.

W tworzeniu samych portretów artystka sięga do nowoczesnych środków wyrazu. Przyrodę i ludzi fotografuje, ale "sztuczność" obrazu fotograficznego neutralizuje, przenosząc go z powrotem w świat natury - na kamień, drewno, metal i materiały pośrednie, takie jak papier, płótno, szkło.

Kamienie z potoku z naniesionymi na nie fotograficznymi portretami mogłyby się w nim

znaleźć z powrotem, a woda z czasem wypłukałaby i tak już ukryty w nierównościach obraz twarzy mieszkańców Maszkienic. Powrotem obrazu do natury są też fotografie traw na drzazgach drewnianych. Ułożone w ciąg tworzą "drewniane" łąki. Płyty szklane, ustawione jedna za drugą, zwielokrotniają umieszczone na nich zdjęcia drzew znad rzeki, powodując ich przenikanie. Z kolei fotografie sopli lodowych przeniesione na błyszczącą płytę cynkową zdają się wzmacniać efekt "lodowości".

Na wystawie w galerii kamienie, drzazgi drewniane, płyty szklane i metalowe zostały uporządkowane w grupach i ułożone na półkach, trochę jak w dziwnym muzeum przyrody. Fotografie na płótnie i papierze "engre" utrzymane w naturalnych kolorach szarym, kremowym, brunatnym, spłowiałych zieleni i błękitów są bliskie malarstwu. W niektórych z nich malarstwo uzyskane jest przez położenie emulsji fotograficznej na papier za pomocą wyraźnie widocznych smug z pędzla.

Zastanawiającym jest jakim tropem rozwinię się twórczość Joanny Maderskiej, gdyż jest złożona z wielu warstw znaczeniowych i formalnych. Czy będzie to trop ekologiczny, refleksyjny, czy dokumentalny, malarzski, fotograficzny, czy form przestrzennych?...



Jakikolwiek będzie, autentyczność postawy twórczej pozwala oczekiwać z zainteresowaniem następnej wystawy tej debiutującej artystki.

Halina Cader
kurator wystawy

Joanna Maderska "Maszkienice"
- maj, czerwiec, lipiec 1996
Galeria Fotografii 5A,
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie

*... i oto znowu brniemy
całą rodziną
przez ścierniowe pola (...)*

*dźwigamy na plecach
rozgrzane do czerwoności
krzyże lipcowego nieba
pochyleni
rytmicznie zawiązujemy snopy...*

Józef Baran,
Rodzina żniwna (fragm.)
z tomu: Wiersze wybrane,
Kraków 1990.

Moje fotografie związane są z moją ziemią, z naturą, która mnie otacza i w której żyję, która skłania mnie także do refleksji na temat życia i przemijania. Moje fotografie związane są również z ludźmi wpisanymi w pejzaż mojej ziemi - pejzaż Maszkienic.

Moje prace są autentycznym, nie pozowanym, przemijającym obrazem rzeczywistości zatrzymanym na błonie fotograficznej ("Żniwiarze", "Chleby", "Wyplatający kosze").

Realistyczne obrazy z życia, sceny zanikające, pejzaż i detal w pejzażu stały się dla mnie jednak punktem wyjścia do dalszych poszukiwań, przede wszystkim poszukiwań formalnych.

Moje fotografie są więc śladem wędrówki moich oczu, serca i obiektywu, także po rzeczach, formach, zjawiskach, materiałach i strukturach.

Czuję silny związek ze światem przyrody, dlatego te fotografie są bliskie naturze. Są wręcz zderzeniem z naturą. Są moim "dotykaniem ziemi". W moich poszukiwaniach sięgam po drewno, szkło, metal, papier, tkaninę i kamień. Następnym moim działaniem (gromadzenia, zestawiania, zderzania) jest tworzenie kompozycji przestrzennych, będących czymś z pogranicza fotografii i instalacji.

Poprzez moje fotografie staram się mówić o rzeczach dla mnie bliskich i ważnych.

Moje fotografie są wyrazem mojej fascynacji człowiekiem i naturą. Fotografuję, ponieważ czuję taką potrzebę, ponieważ jest to także źródło mojej radości.

Joanna Maderska
Maszkienice, maj 1996.

Syberyjska tułaczka "Orwida"

Tadeusz Wilk - 81 - letni dziś mieszkaniec Brzeska urodził się 1 lipca 1915 r. w Kętach (pow. Bielsko - Biała) jako syn majora Legionów Polskich. Dzieciństwo spędził w Przemyśle, a następnie w Bystrzycy koło Sędziszowa Małopolskiego. W 1938 r. zdał maturę w Strzyżowie nad Wisłą, po czym zgłosił się do 40 Pułku Piechoty we Lwowie.

Po wybuchu II wojny światowej został powołany kartą mobilizacyjną do 16 pp w Tarnowie i wraz z tą jednostką przeszedł całą kampanię wrześniową. Dwukrotnie ranny dostaje się do niewoli niemieckiej, z której ucieka po kilku dniach. W grudniu 1939 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej przemianowanego później na Armię Krajową gdzie został dowódcą oddziału dywersyjnego. Do momentu aresztowania przez Sowietów (4 września 1944 r.) przebył drogę od podchorążego do porucznika. W 1996 r. został awansowany do rangi kapitana.

Podczas służby w AK nosił pseudonim "Orwid" i wraz ze swoim oddziałem oprócz działań dywersyjnych wykonywał wyroki śmierci na gestapowcach, kolaborantach i konfidentach.

Tadeusz Wilk opowiada: "Podczas rozpoczętej w lipcu 1944 r. akcji "Burza", w trakcie bitwy i zgrupowania AK z Niemcami na Brzeżniku z tyłu nastąpił atak artylerii rosyjskiej. Po nawiązaniu kontaktu z oficerem sowieckim zostaliśmy skierowani do dowódcy odcinka frontu leżącego naprzeciw Pustkowie i Bliżny, gdzie zlokalizowane były wyrzutnie V-1, których dokładne plany posiadał dowódca I zgrupowania. Plany te zostały przekazane pułkownikowi Armii Czerwonej. Armia Czerwona zaopatrzyła nas w prowiant i amunicję, wytyczono nam też odcinek frontu. Jednak po kilkunastu dniach pojawił się u nas żołnierz radziecki z ostrzeżeniem, iż dostaniemy rozpisę, że wszyscy mamy stawić się rozbrojeni u dowódcy. Faktycznie wieczorem tego samego dnia przyszedł taki rozkaz. Nie wykonaliśmy go. Rozproszyliśmy się do swoich domów."

W 10 dni później, 4 września 1944 r. porucznik "Orwid" będąc już u żony zo-

stał aresztowany przez Sowietów. Podczas rewizji odkryto mnóstwo dokumentów dotyczących działań partyzanckich Armii Krajowej. Żonie porucznika Wilka udało się niespodziewanie wrzucić je do pieca. "Orwid" został zatrzymany i zamknięty w piwnicy na pocztę w Sędziszowie Małopolskim. Spotkał tam dowódcę kompanii sąsiedniej placówki. Rozpoczęły się bezskuteczne, brutalne przesłuchania. Nie powiodła się próba ucieczki, po udaremieniu której Sowietci odstawili aresztantów do Rzeszowa. W budynku tamtejszego

usiłował sięgnąć ręką na zewnątrz wagonu, by zerwać sopel lodu, padały strzały. Z jednego wagonu zbiegło kilka osób. Od tej chwili pozostałych liczono rano i wieczorem oraz bito nas łańcuchami."

"Po wyładunku na miejscu, w Borowiczach - kontynuuję obecny kapitan - wszystkich ustawiono w piątce i rozkazano siedzieć na zamrożonej ziemi. Było 30° mrozu. Tych, którzy nie przeżyli podróży i siedzenia przerzucono na pobocze i zostawiono. Potem pognano nas 18 km do obozu w Jogle. Zamiast baraków czekały na

nas ziemianki wystające niecałe pół metra nad ziemię. Dach? Zwykle deski. Wewnątrz stały prycze 2 i 3-piętrowe. Do 1946 r. we wszystkich obozach spaliliśmy na samych deskach. Nie dano nam sienników. Dzienny wikt to odrobina chleba i wodzianka, w której czasem dało się znaleźć trochę pszenicy i ziemniaczanych obierek. Nie mieliśmy lekarstw. Wystąpiła duża śmiertelność. Szalała czerwotka. Chorzy opiekowali się sobą wzajemnie. Nie było sanitariuszy."

W połowie obozu mieszkali jeńcy niemieccy. Jeszcze na początku pobytu w Jogle Polacy otrzymali rozkaz umieszczenia naszywek "WP" (wojenno plenny - jeniec wojenny) na rękawach, jednak nastąpił sprzeciw i ponaszywano "I" (internowany). Również dla odróżnienia od Niemców, Polacy przyszywali do czapki guzik z orłami lub blaszki wycięte w kształt orzełka. Przez mniej więcej 2 pierwsze miesiące nie pracowano. Aby zachować jakąkolwiek kondycję fizyczną codziennie maszerowano po terenie obozu. Początkowo komendantem obozu był Niemiec. Po protestach żołnierzy AK funkcję tę przejął polski oficer, prawdopodobnie Jaroszyński.

Zostały wytypowane 2 brygady. 1 dostarczała wodę z rzeki Msty, ale tylko do kuchni, więźniom bowiem nie przysługiwała woda do mycia i konsumpcji. Dochodziło do ostrych starć ku uciesze sowieckich strażników. Brygada druga wywoziła nieczystości.

"Orwid" szczególnie boleśnie wspo-



Tadeusz Wilk

fot. P. Duda

gimnazjum znajdowali się partyzanci z całego terenu. Tam również, zresztą bez efektu, podejmowano próby ucieczki. Z tego powodu zatrzymani zostali przewiezieni do zamku w Rzeszowie, gdzie znajdowało się więzienie. Wciąż trwały przesłuchania. W końcu Polacy zostali przekazani NKWD i 23 listopada 1944 r. wyruszył transport do koszar wojskowych w Bakończycach za Przemyślem.

W Bakończycach spali na trzypiętrowych pryczach, nie mogli wychodzić do latryny. NKWD urządziła 4 grudnia tzw. "banię" (kąpiel i odswadzanie odzieży), a także bardzo drobiazgową rewizję. Następnie poszedł transport do miejscowości Borowicze oblas' pietropawłowski (obecnie leningradzki). Na pytanie o warunki podróży T. Wilk odpowiada: "Podróż do Bakończyc odbywała się w zadrutowanych wagonach bydłowych. W drodze podano dwa razy po śledziu na głowę i trzy razy minimalne ilości wody. Zlizywaliśmy szron, jeżeli gdzieś się pojawił. Gdy ktoś

mina swoje pierwsze obozowe Boże Narodzenie w 1944 r.: "W Wigilię przed świtem wypędzono wszystkich z baraków i zrobiono całodzienną szczegółową rewizję. Internowani cały dzień stali na 30^o mrozie. Dopiero po zmroku zaczęto nas powoli wpuszczać do baraków. W pomieszczeniu lekarzy znajdował się piecyk. Otworzyliśmy w nim drzwiczki. Za pomocą hubki i krzesiwa roznieciliśmy ogień. Iskry z rury kominowej leciały w niebo. Sowieci to zobaczyli. Wpadł sowiecki major, wrzeszczał i groził pistoletem. Trzeba było zgasić. Plakaliśmy jak dzieci. Później codziennie rano i wieczorem, mimo zakazu, śpiewaliśmy patriotyczną pieśń obozową".

Chwila zadumy i starszy pan kontynuuje: "Przyszła tyfus, wszy, robiono "banię" na strasznym mrozie. Do kąpeli 1,5 litra wody w drewnianym korytku i mydło mieszczące się na paznokciu. Niemcy w porównaniu z nami byli uprzywilejowani. Lepiej ich traktowano. Nasze z nimi stosunki były bardzo złe".

Na początku 1945 r. internowanych porozdzielano do różnych obozów. Porucznik Wilk trafił do obozu Borowicze.

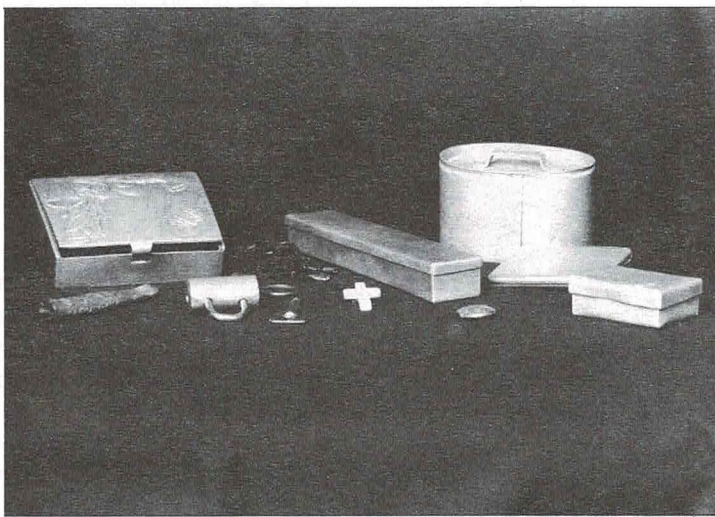
"Codziennie szliśmy 6 km w jedną stronę do zakładów cegielnianych, wysadzonych już przez Rosjan, bo zbliżał się front. Dano nam zwykle przecinak i parokilowe młoty. Kazano ciąć 4-centymetrową blachę. Siekierami oczyszczaliśmy cegły z gruzu. Za 100% normy dawali zwykle obozowe jedzenie. Powyżej 100% normy można było zjeść gęstszą zupę, większą porcję chleba i kawałek suszonej ryby. W drodze powrotnej do obozu każdy dźwigał 2-metrowy kłoc różnej grubości. Pracowaliśmy od świtu do nocy. Dzięki konsumpcji węgla drzewnego, który cudem zdobyłem, przetrwałem czerwone".

W kilka miesięcy później nastąpił przemarsz do obozu Uście. Tam pracowano w kopalni węgla, kopalni gliny koalinowej, przy spławie drzewa, a także sporadycznie w kolchozach i sowchozach.

T. Wilk komentuje: "W kopalni były straszne warunki. Z góry zalewała nas woda. Po kilku miesiącach połowa pracujących nie żyła. Gdy zachorowałem na dyfteryt, życie uratował mi współwięzień. Doktor Sergiusz Hornowski (obecnie zam. w Warszawie) na zmianę z innymi przez

2,5 godziny robił mi sztuczne oddychanie, gdy straciłem przytomność. Później jeszcze miałem sparaliżowane dłonie i stopy oraz nękały mnie inne dokuczliwe dolegliwości. W końcu jednak doszedłem do siebie. Hornowski, wraz z innymi lekarzami, uratował życie wielu innym internowanym. To wspaniały człowiek. Gdy spotkaliśmy się po latach, płakaliśmy ze wzruszenia. To było na zjeździe sybiraków w Warszawie w czerwcu tego roku".

W obozach sowieckich zmarł młodszy brat Tadeusza. Organizm nie wytrzymał tego koszmaru. 18 grudnia 1945 r. internowani zostali przepędzeni z Uscia na powrót do Jogły. Tam nastąpił podział. Inteligencję pognano do obozu w Szepetowie. Szeregowych żołnierzy przewieziono do Polski, na wolność.



Przedmioty wykonane w Tagrze w Swierdłowskiu

"Żołnierze ci nie wiedzieli, gdzie jada. My wszyscy przez cały czas pobytu w obozie nie mieliśmy najmniejszych wiadomości z zewnątrz. Nie mieliśmy pojęcia, że w Polsce panuje komunizm. Nie docierała do nas żadna korespondencja z Polski."

Inteligencję zaś 5 lipca 1946 r. po załadunku do wagonów wywieziono na Ural, za Swierdłowski. Najpierw wylądowali na tzw. 30 uczestku w Kamionce (obóz nr 531). Panował potworny głód. Pracowali przy wyrębie drzewa w tajdze. Wszystkie funkcje obozowe objęli oficerowie niemieccy. W tej sytuacji internowani Polacy jeszcze zdobyli się na protest głodowy. Targowano się kilkanaście godzin. Polacy zażądali sienników, kocy, łaźni, korespondencji, lepszej odzieży, lepszego wikt, fryzjera i natychmiastowego usunięcia Niemców. Na żądania internowanych ze Swierdłowska przybył sowiecki pułkownik. Niemców przetransporto-

wano jeszcze tego samego dnia. Dostarczono sienniki z płótna żaglowego oraz koce, poprawiło się wyżywienie i zaopatrzenie w medykamenty. Przydzielono stałego fryzjera i zrobiono łaźnię. Przy okazji okazało się, kto był donosicielem w obozie.

"Orwid" snuje dalej opowieść: "Po jakimś czasie spędzono nas znów do innego obozu. Na tzw. 15 uczestek - "Pabieda". Tu zdecydowanie poprawiło się wyżywienie i stosunki z Sowietami. Udało się nawet stworzyć własną orkiestrę. Warsztaty znajdowały się już wewnątrz obozu. Jedliśmy na stołówce. Jedliśmy nawet ziemniaki z rybnym sosem i trochę zupy z chlebem, a czasem podawano zakwas ze zbożowych otrębów. Zakwalifikowani jako ciężko chorzy mogli też pójść

do lasu na grzyby i pokrzywy. Gdy pracowaliśmy w Uralskich Zakładach Zbrojeniowych, musieliśmy kilofami rąbać prześcicia i drogi w zmarzlinie, murować domy i kłaść tory kolejowe na torfowiskach przy około 50 stopniowym mrozie".

Zapada milczenie, chwila zastanowienia. Zbyt mało czasu, by opowiedzieć wszystko, co pozostało w pamięci. Tadeusz Wilk jeszcze, jakby na koniec, dodaje: "15 października 1947 r. znów znaleźliśmy się w wagonach. Traktowano nas jakoś inaczej, lepiej. Okaza-

ło się, że jedziemy w kierunku Brześcia. W Brześciu przez kilka dni trwała kwarantanna. 14 listopada 1947 r. przekroczyliśmy granicę Polski. Państwowy Urząd Repatriacyjny w Białej Podlaskiej wydał nam zaświadczenia, na podstawie których mogliśmy za darmo dojechać koleją do domów. Do najbliższych zbliżyłem się dopiero, gdy znajomy lekarz zrobił mi gruntowne badania. Nie chciałem ich narażać na zarażenie jakąś chorobą. Na szczęście okazało się, że jestem zdrowy, przede wszystkim, że nie mam gruźlicy".

Artykuł został przygotowany w oparciu o ustną relację, w związku z czym przepraszam czytelników za ewentualne nieścisłości i niedopowiedzenia. Kpt. Tadeusz Wilk zaznacza, że wielu nazwisk już nie pamięta, a niektóre fakty może mimowolnie pomylić z innymi.

Rafał Parketny

DRZEWA

w wierzeniach i obrzędach ludowych (cz.I)

W historii religii ludów zamieszkujących Europę kult drzew odgrywał znaczącą rolę, bowiem u zarania dziejów cały kontynent porastały potężne pierwotne puszcze, stopniowo karczowane i zasiedlane przez naszych przodków. Powszechnie znany jest, właściwy druidom, kult dębu wraz z porastającą go jemiolą. Modrzew i brzoza cieszyły się szczególną czcią wśród plemion zamieszkujących Syberię, zaś Germanie szczególnym kultem otaczali dąb i lipę. Plemiona germańskie szczególnie okrutnie karały tych, którzy ośmielili się niszczyć korę ze świętych drzew. Winowajcę przybijano za pępek do okaleczonego drzewa i pędzono wokół, aż jego kieszki okręciły się na pniu.

Grecy, wycinając las, zawsze pozostawiali jedno drzewo poświęcając je Artemidzie. Starożytni Rzymianie czcili święte drzewo figowe rosnące na Forum i święty dereń ze Wzgórza Palatyńskiego. W Biblii pozostały liczne ślady dawnego kultu drzew. Abraham zasadził gaj tamaryszkowy i wzywał w nim imienia Pana. Jakub zakopał figury wszystkich obcych bogów pod dębem, zaś Jozue postawił pod tym drzewem wielki kamień upamiętniający nadanie praw ludowi. Również Słowianie czcili drzewa i gaje sadząc je wokół swych domów i osad.

Drzewo, najpotężniejsza z roślin, łączyło w sobie siły chthoniczne (przez korzenie) i niebiańskie sfery kosmiczne (poprzez koronę) z życiem na ziemi (pień); symbolizowało oś świata (jak np. Igdrasil - wiecznie zielony jesion podtrzymujący Wszechświat, pochodzący ze skan-



fol. P. Duda

dynawskiej mitologii). U podstaw kultu drzew leżało przekonanie, że rośliny, podobnie jak ludzie i zwierzęta, posiadają właściwą sobie duszę, są zdolne odczuwać różne stany emocjonalne i oddziaływać na człowieka. Drzewa w szczególny sposób upodobały sobie za mieszkanie duchy bóstw i zmarłych. Duchy drzew były dla swych czcicieli ratunkiem od nieszczęść i wymiarem sprawiedliwości za popełnione winy. Zsyłały deszcze, kazały dojrzewać plonom, odwracały choroby, czuwały nad zdrowiem i pokojem w rodzinie, miały dobroczynny wpływ na kobiety spodziewające się potomstwa.

Nie wszystkie drzewa nasi przodkowie traktowali z jednakową czcią.

Niektóre gatunki, bądź pojedyncze okazy, ze względu na swe właściwości lub zewnętrzne walory (wielkość, kształt itp.) otaczano szczególnym kultem. Do takich należały na naszych ziemiach: dąb, brzoza, jesion oraz w mniejszym stopniu buk, cis, olsza, osika, jodła, topola i wierzb.

Dąb szypułkowy (*Quercus robur*) powszechnie występujący na obszarze niemal całej Polski, dorasta do 40 metrów wysokości i może żyć nawet tysiąc lat. Jego owoce zwane żołędziami służyły do karmienia zwierząt, głównie świń, a w latach głodu były spożywane również przez ludzi. Jego drewno jest dobrym materiałem budowlanym, służy też do wyrobu sprzętów domowych i gospodarczych. Z kory dębowej sporządzano czarny barwnik. Z gałęzi - kulistych narośli powstałych na skutek nakłucia pędu i złożenia nań

jaj przez owady, otrzymuje się cenne garbniki używane w przemyśle i farmacji.

W całym świecie słowiańskim dąb był drzewem otaczanym wielką czcią, szczególnym kultem cieszyły się drzewa stare, duże, bardzo rozrośnięte. Pod konarami tych siedzib boga piorunów Peruna zbierali się nasi przodkowie na odprawianie swych pogańskich obrzędów. W Dodonie w Epirze, najstarszej greckiej wyroczni, w szeleście dębowych liści kapłani dosłuchiwali się głosu bóstwa, odczytując zeń jego wolę. Chrześcijaństwo zaadoptowało dąb do swych celów. Po dziś dzień jest to drzewo, na którym powszechnie zawiesza się kapliczki, krzyżyki i

święte obrazki. Ścięcie świętego drzewa wróżyło nieszczęścia i zarazę, natomiast dym z liści dębowych był uważany za skuteczne remedium przeciw mocy diabelskiej. Przypisywano mu również właściwości czyszczące morowe powietrze. Wierzono, że rosnący samotnie w polu dąb oznacza, że leży pod nim ciało, a w pobliżu pokutuje duch zabitego człowieka, zaś jego krew krąży w drzewie zamiast soków.

Z żołędzi dębowych wróżyło o przyszłym urodzaju. Owoc pusty w środku oznaczał suszę, pożary i pomór. Znaleziony wewnątrz robak zwiastował pomyślny rok, dobry do ożenku. Obfitość żołędzi wróżyła mroźną zimę, zaś wilgotne jądło zapowiadało mokry rok i powodzie. Poszczególne surowce pozyskiwane z dębu znajdowały szerokie zastosowanie w ludowym leczeniu. Sokiem z gałaski lub młodej dębowej gałązki leczono liszaje i świerzby. Przy bólu zębów płukano jamę ustną wywarem z kory dębowej. Mieszkaniec małopolskiej wsi, któremu zrobiła się krosta pod językiem, kopał pod dębem dołek, spluwał doń trzykrotnie, tyle samo razy obchodził dookoła i odchodził w przeświadczeniu, iż choroba go opuściła przechodząc na roślinę. W okolicy Bochni i Brzeska gotowano z żołędzi kawę pitą przeciw czerwoncem i różnym dolegliwościom żółdkowym. W Brzeskiem suchotnicy powszechnie zażywali kąpeli w odwarze z kory dębowej. Także w chirurgii ludowej dąb odgrywał pewną rolę, gdyż łupki służące do składowania kości robiono przeważnie z jego kory. Żołędzie noszono na szyi jako amulety przeciw starzeniu się i pijaństwu. Również w przysłowkach, porównaniach poetyckich, zagadkach ludowych dąb jest bardzo często obecny, zwłaszcza w pieśniach miłosnych, gdzie nieustannie powtarza się motyw gołębi gruchających na dębie. W przysłowkach i podaniach jest zawsze symbolem siły, a także odwagi, wytrzymałości, stałości, długowieczności, potęgi, chwały, królewkości i świętości.

Kolejnym drzewem obecnym w wielu wierzeniach i obrzędach jest

brzoza brodawkowa (*Betula verrucosa*) zwana także ze względu na białą korę **brzozą białą** (*Betula alba*). Rośnie w Polsce na całym niżu i niżej położonych terenach karpackich, zwłaszcza w podmokłych lasach, na zrębach, brzegach wód i torfowisk. Była nieodłącznym składnikiem ludowej kultury materialnej, jako źródło pożywienia i surowiec do wytwarzania sprzętów gospodarczych oraz barwników. Na wiosnę spuszczano z brzozy sok zwany oskołą, który pito świeży lub sfermentowany w postaci napoju alkoholowego. O masowej skali tego zjawiska świadczy słowiańska nazwa miesiąca, w którym dokonywano nacinania drzew - brzezień (marzec). W latach głodu jadano w Brzeskiem mieloną korę brzozową, zwykle jednak używano jej do oświetlania izby. Z brzozowych prętów wyrabiano miotły, narzędzia gospodarcze, wyplatano płoty.

Brzoza odgrywała i odgrywa po dziś dzień znaczną rolę w trakcie obchodów dorocznych świąt chrześcijańskich. Na niedzielę palmową przygotowywano palmy z domieszką brzozowych gałązek, którym po poświęceniu przypisywano czarodziejską i leczniczą moc. W Wielkanoc różgami brzozowymi wypędzano śpiochów z łózek (dyngus). Również obecnie młode brzożki zdobią kolejne ołtarze podczas procesji Bożego Ciała. W noc sobótkową zamieszkujący małopolskie wsie młodzieńcy, biegali między łanami zboża z zapalonymi brzozowymi miotłami, aby zapewnić plonom urodzaj. W Tarnowskiem pasterze idący z wiosną na pierwszy wypas, zabierali ze sobą brzozową witkę do poganiania bydła, z przywiązanymi doń dzwonkami święconymi na Matkę Bożą Zielną. Przechowywane w domu i obejściu gałązki brzozowe chroniły mieszkańców od nieszczęść i chorób, zaś wtykałe w zagony strzegły plonów przed kretem.

Brzoza ma szereg właściwości leczniczych. Dziegieć otrzymywany w wyniku suchej destylacji kory brzozowej jest mieszaniną fenoli i substancji smołowych. Ma działanie antyseptyczne, stosowany jest w

związku z tym jako lek przeciw świerzbowi i grzybicom skóry. W całej Małopolsce pito powszechnie oskołę przeciw suchotom, silnemu kaszlowi i dychawicy. Brzozowe liutki gotowano i wywaru z nich używano do kąpieli chorych na gruźlicę. Febrę leczono korą brzozową ususzoną i utartą na proszek. Bolałce członki cierpiących na reumatyzm smarowano pączkami brzozowymi rozmoczonymi w spirytusie lub mrówkami pochodzącymi z mrowiska umiejscowionego pod brzozą, wymoczonymi w alkoholu. Pączki brzozowe przykładano również na rany. Sok brzozowy używany był również na porost włosów, a napar z listków tego drzewa na niestrawność. Guzkowate narośle tworzone na pniu drzewa przez pasożytującego na nim grzyba (*Inonotus obliquus*), ludowa medycyna uznawała za skuteczny lek przeciwnowotworowy.

Leśna brzoza najwcześniej, jeśli nie liczyć krzewu bzu czarnego, na wiosnę pokrywa się liśćmi, stąd jest ona symbolem początku, narodzin, miłości, czystości i niewinności. Jest też wyrazem oczyszczenia i egzorcyzmów. Różgom brzozowym przypisywano moc wypędzania złych duchów i ochrony od czarów. Bito nimi obłąkanych, aby usunąć z nich demona. Kołyski robiono najchętniej z brzozowego drewna, dla odwrócenia uroków i "złego oka" od dziecka. Brzoza ponadto jest symbolem życia ludzkiego, zrobione z niej w starożytnym Rzymie weselne pochodnie miały przynosić szczęście nowożeńcom. Symbolizuje też płacz, smutek i karę. Różgami tego drzewa bito niewolników, przestępców, chłopów pańszczyźnianych i aż do XX w. dzieci i uczniów.

Znane jest od czasów średniowiecznej literatury kaznodziejskiej podanie o brzozie wyrosłej na grobie dziecka pod wsią Gryżyny, dziecka, które za życia uderzyło matkę i z tego powodu po śmierci wyciągało z grobu rękę dopóty, dopóki matka za radą księdza nie wychłostała jej różgą brzozową. Motyw ten powtarza się w rozmaitych pieśniach i przypowieściach ludowych.

Anetta Stachoń

Wystawa w Dębnie

Motto:

***"Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba
Punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba,
Nieba włoskiego ! Stąd też w kunszcie pejzażów,
Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów !"***

Adam Mickiewicz, "Pan Tadeusz"

Od wieków sztuka, kultura i przyroda włoska były magnesem przyciągającym artystów z całej Europy, szczególnie północnej, pozbawionej tak wspaniałe lazurowego nieba i gorącego słońca. Największa fascynacja Italią przypadła na wiek XVII. Niemal obowiązkiem każdego adepta sztuki był pobyt czy to w Wiecznym Mieście, czy też w innym zakątku tego kraju, by móc tutaj doskonalić swój warsztat, rozwijać zamiłowania poznawcze, kształtować humanistyczny pogląd na świat. Ślady zauroczeń Włochami notują biografie takich sław malarstwa europejskiego, jak choćby Rubensa, Dürera, Lorraina czy Poussina.

Właśnie w Rzymie powstała w 1577 r. słynna Akademia św. Łukasza, głosząca priorytet tematów religijnych, mitologicznych i historycznych jako najbardziej godnych malarskiego pędzla. Jednakże pod wpływem nowych reformatorskich ruchów religijnych, które objęły całą niemal Europę, już w czasach renesansu, a zwłaszcza w okresie baroku rozwijać się zaczęły bujnie i inne samodzielne tematy artystyczne: pejzaż, martwa natura i sceny rodzajowe. Wielu artystów uczących się we Włoszech zaczęło się nimi interesować. Na szczególnie podatny grunt trafiły one w Niderlandach, które pod koniec XVI w. rozpadły się na dwa oddzielne państwa: niezależną od 1581 r. Holandię i dzisiejszą Belgię, podległą wówczas Hiszpanii. Można przyjąć, że właśnie na terenie Ni-

derlandów malarstwo krajobrazowe znalazło swój początek. Jednakże inaczej było ono pojmowane przez protestanckich Holendrów, odmiennie zaś przez katolickich belgijskich Flamandów. Ci ostatni traktowali pejzaż żywiołowo, dynamicznie, nawet dramatycznie, dzieląc go na trzy strefy: najbliższą ziemi, utrzymaną w gamie brązów i ugrów, dwie dalsze zaś w kolorach zieleni i błękitów. Spokojni Holendrzy wyznający zasadę kształtowania natury przez człowieka dawali jej wycinki, przekazu-



Fragment ekspozycji

fot. P. Duda

jąc wizję, nie zaś jej prawdziwe oblicze. Włoskie krajobrazy z gładzami, kaskadami, urwiskami przyciągały ich uwagę, gdyż podobnych brakowało w równinnym, monotonnym pejzażu ich własnego kraju. W Holandii miało wzięcie również malarstwo rodzajowe, gdyż dzięki niemu można było przekazywać odbiorcom moralizatorskie treści, tak ważne dla wyznawców protestantyzmu. Natomiast Flaman-

dów malarstwo krajobrazowe zna-
lazo swój początek. Jednakże inaczej było
ono pojmowane przez protestanckich Holendrów, odmiennie zaś przez katolickich belgijskich Flamandów. Ci ostatni traktowali pejzaż żywiołowo, dynamicznie, nawet dramatycznie, dzieląc go na trzy strefy: najbliższą ziemi, utrzymaną w gamie brązów i ugrów, dwie dalsze zaś w kolorach zieleni i błękitów. Spokojni Holendrzy wyznający zasadę kształtowania natury przez człowieka dawali jej wycinki, przekazu-

sób brawurowy. Były one pełne wigoru, rubasznego humoru, niekiedy nawet wulgarności. Także i martwa natura świeciła w obu państwach niderlandzkich swe największe tryumfy. Pokazywane w obrazach o tej tematyce przedmioty miały symbolizować przemijanie i marność doczesnego świata.

Pokolenia malarzy italianistów przez cały wiek XVI i XVII fascynowały się światem antycznym, mitologią, budowłami lub ruinami obiektów architektury starożytnej, jakich wiele zachowało się w Wiecznym Mieście czy na jego przedmieściach. Niejednokrotnie górzysty, pokryty bujną zielenią pejzaż włoski traktowano jako tło do realistycznych scen wziętych z życia.

Na wystawie malarzy italianistów ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, jakie udało się wypożyczyć na sezon wakacyjny do zamku w Dębnie, pierwsze generacje tych artystów reprezentuje Flamand Frans Floris (1516 - 1570). Jego "Wenus z amorkami" nie jest dziełem wybitnym, lecz odzwierciedla cechy charakterystyczne dla tej grupy malarzy (precyzyjne odtwarzanie architektury starożytnej, na której tle statyczna, nieudolnie malowana bogini kontrastuje z żywymi postaciami rozbawionych dzieciaków). Pokazywane na wystawie kolejno dzieła trzech Holendrów: Pietera van Laer (1592 - 1642), Jana Asselyna (1610 - 1652), Philipsa Wouwermansa (1619 - 1668) przekonują, że potrafili oni tworzyć znakomite pejzaże w typie włoskim, zapelnione świetnie ujmowanymi postaciami ludzi i zwierząt, np. pasterzami, żołnierzami przeprowadzającymi się przez rzekę. Temat martwej natury podejmowany w dwóch bliźniaczych, dużych płótnach zatytułowanych "Martwa natura z puttami", nacechowany jest właściwą sztuce flamandzkiej witalnością, przeładunkiem szczegółów, nasyceniem kolorystycznym. Przy obrazach tych pracowała para artystów rodem z Antwerpii, z których pierwszy - Peter Rysbraeck (1655 - 1704) - odtwarzał szczegóły tła: fragmenty architektury i parku francuskiego, właściwą zaś martwą naturę (ożywianą

jednakże pełnymi wdzięku postaciami pulchnych dzieciaków wśród bujnej, świetnie malowanej girlandy z liści winogron i egzotycznych owoców) wykonywał Jan Pauvel Gillemans (1651 - 1729). W obrazach tych próżno doszukiwać się symboliki przemijania i nuty pesymizmu, specyficznych dla tego typu prac malarzy holenderskich.

Pod koniec XVII wieku italiانىści niemieccy i holenderscy w Rzymie zrzeszyli się w bractwie Schilderbent. Propagowało ono wędrówki artystyczne w poszukiwaniu tematów do obrazów. Włączono się więc po gwarnych uliczkach miasta, zaglądano do tawern i zaja-

czyń, paru owoców. Sielankowo bądź heroicznie przedstawiali naturę w swych obrazach obecni również na wystawie tacy artyści jak: Austriak Joseph Faistenberger (1675 - 1724) lub Holender Jan van Goel (1685 - 1763). Za twórców nowoczesnego traktowania tematu pejzażowego w sztuce austriackiej uważani byli Brandowie - ojciec Christian Hulfgott (1695 - 1756) oraz syn Jan Christian (1722 - 1795), czerpiący wiele z malarstwa Holendrów. Starszy malował w nurcie idyllicznym, nastrojowym, młodszy początkowo szedł śladami ojca, który zresztą miał wielu naśladowców (syn potem też), by znaleźć wreszcie swoją własną

drogę twórczą. Zapewne pod wpływem francuskiego malarstwa epoki rokoka zaczął rozjaśniać paletę, dodawał pejzażom lekkości i delikatności, stały się one wypełnione światłem i powietrzem. Na uwagę zwiedzającego zasługują jeszcze choćby tacy twórcy jak Włoch Francesco Casanova (1727 - 1802), pracujący za granicą, którego "Scena pasterska"



F. Floris, Wenus z amorkami

fot. P. Duda

zdów podglądając życie miejskie. Ale zapuszczano się i na wieś, skąd przywożono szkice do sielankowych pejzaży czy scen rodzajowych z wieśniakami, Cyganami, włóczęgami. Wprawdzie po r. 1720 coraz mniej artystów z Północy przyjeżdżało na nauki do Włoch, jednak zapotrzebowanie na tego typu twórczość malarzką nie malało. Przeciwnie, jeszcze po r. 1800 po włoskim kraju podróżowało wielu bogatych ludzi, zwłaszcza arystokratów, którzy za punkt honoru poczytywali sobie nabycie włoskiego pejzażu, bukolicznych scenek pasterskich czy obrazów przedstawiających ubogich przy ich zwykłych zajęciach. Tę ostatnią tematykę na wystawie w zamku dębińskim reprezentują trzy obrazy Giacomo F. Cippera, Niemca działającego w Bergamo na przełomie XVII i XVIII w., zwanego "Todeschini". Swe wyraziste postacie wieśniaków w znoszonych, połatanych ubiorach uzupełniał artysta elementami skromnej martwej natury - bochenków chleba, główek czosnku, glinianych na-

malowana była w sposób na owe czasy nowatorski, przy zastosowaniu grubo kładzionej farby, silnych kontrastów kolorystycznych, ostrego światłocienia. Wreszcie wspomnieć można by i o Austriaku Michaelu Wutky (1739 - 1823), którego dzieło "Krajobraz ze wschodem księżycą" przepojony jest nastrojem tajemniczości, romantyzmu przy zastosowaniu dość monochromatycznej gamy barwnej. Pozostałe obrazy to prace malarzy francuskich lub niemieckich z XVIII w., powielające na ogół tematykę sielankowych widoków w sposób mniej lub bardziej udany i uzewnętrzniające mit o idealnej, szczęśliwej krainie - Arkadii.

Wystawa w zamku dębińskim czynna będzie do października b.r. Polecam ją na okres kanikury turystom, którzy do słonecznej Italii nie będą mogli wyjechać w tym roku, choćby z braku odpowiednich funduszy. Do Dębna wypadnie taniej, a będzie nie mniej pięknie.

Lidia Luchter - Krupińska

Andrzej Grabowski

DLACZEGO LUBIĘ BRZESKO

Przyczyn jest kilka oraz parę powodów mej sympatii sporej... Człowiek dopiero drzwi wyważy gdy stoją przed nim otworem. Ale do rzeczy, przyjaciele bo rzecz w tym tkwi

skomplikowana,

o jaki procent tu zabiegać gdy większość jest już

wszystkim znana.

A to stwierdzili nasi mędrcy, że z płynów większość w nas się składa

i tylko martwi mnie szalenie czy mam ich więcej od sąsiada ?

Łażę po Brzesku. Upał, susza gdzie indziej można paść na ryło, ale nie tutaj, gdzie w powietrzu czuć jakiś oddech, że aż miło. Jakiś zapaszek swojski, rześki - rzecz można lekko podchmielany, to opar nieomal królewski z jęczmienia w złoty płyn czerpany. Gasi pragnienie oraz nerwy, sprzyja niejadkom i tłuszciochom, dodaje kiedy trzeba werwy wspierając to, co sam z ochotą czynię i innym też zalecam bo nic tak człeka nie podnieca (szczególnie kiedy się zaleca) jak szklanka, kufel i spódniczka i nawet dziadzio do nocniczka też w jakiejś płynnej atmosferze ulgę nerczkom od piaseczka odda, co się latami zbierze.

A gdybym sam nie wstrzymał kroku, to wyznam teraz i to szczerze, że człek o zmroku w kocim oku OKOCIM widzi, pije, bierze ! i stąd to Brzesko ciągle tak blisko... Ja już w Tarnowie lub w Piotrkowie, a bezustannie toń złocistą mam tu w zanadrzu, jak przysłowie, które wyciągam z kałamarza i też się złoci niczym piwko.

Czerwiec 1996 r.

Z przygotowywanego do druku przez Wydawnictwo "KARAT" tomiku satyr i fraszek pt. "FRASZKI - IGRASZKI".

MAKROBIOTYKA

- to sztuka życia i gwarancja zdrowia

Wobec tragizmu cywilizacji europejskiej, której ofiarami są głównie Polacy, gdzie średnia długość życia stale się obniża i wynosi 66 lat dla mężczyzn i 75 lat dla kobiet, warto rozważyć przynajmniej niektóre aspekty tej sprawy.

W ostatnich latach dużym zainteresowaniem cieszą się kursy propagujące makrobiotyczny (przedłużający życie) sposób odżywiania się (słowo makrobiotyka pochodzi od dwóch greckich słów: makros - wielkie i bios - życie). Ale w makrobiotyce nie tylko chodzi o sposób odżywiania się. Najistotniejszą cechą makrobiotyki jest przekonanie o nierozdzielności związku między fizyczną, a moralną kondycją człowieka. "Dokonałość fizyczna i moralna tak ściśle są ze sobą połączone, jak ciało z duszą, jedno bez drugiego jest niepodobne" - Hufeland. Makrobiotyka interesuje się możliwościami i warunkami przedłużenia życia jako sprawą istotną dla osób zarówno starych jak i młodych żeby żyć długo, bogato i pięknie przez wszystkie lata jednakowo twórczo i intensywnie. W świecie wierzącym są ciekawe przykłady długowieczności, np. orzeł żyje podobno nawet 500 lat, papugi 600 - 700 lat, żółwie 500 lat. Dlaczego człowiek, który jest ukoronowaniem stworzenia nie miałby żyć równie długo? Według Biblii żył równie długo! We współczesnej kulturze obowiązują biologiczno - obyczajowy podział życia ludzkiego na 4 fazy: dzieciństwo, młodość, okres rodzinny - zawodowy i starość. Za okres kulminacyjny uważa się powszechnie fazę 3, a dwie pierwsze są przygotowaniem do niej. Ostatnia faza ma być już tylko schyłkiem i dożywaniem. Po usamodzielnieniu się dzieci rodzice przeżywają najczęściej poczucie obniżonej własnej wartości. Ten moment zbliża się najczęściej z zakończeniem pracy zawodowej i następuje gwałtowne "wypadnięcie za burtę" - czwarta schyłkowa faza życia.

Do wszystkich niedoli dołączają się najróżniejsze choroby, spędzanie czasu w poczekalniach u lekarzy i aptekach. A przecież wcale tak być nie musi. W kręgu kultury Dalekiego Wschodu (np. niektórych rejonach Indii po zakończeniu obowiązków życia rodzinnego rozpoczyna się często "prawdziwe" życie. Mężczyźni udają się w samotną wędrówkę na poszukiwanie nowych treści życia duchowego. Ten właśnie

okres jest kulminacją ich życia, a nie schyłkiem).

W naszych warunkach klimatycznych i obyczajowych szansę wypełnienia 4 fazy życia nową czynną treścią daje przede wszystkim zdrowie, a następnie własny twórczy stosunek do nowych warunków i sytuacji. Jedni to potrafią, inni cofają się do jednej z poprzednich faz, np. teściowie trzymają się kurczowo swojej rodzicielsko - opiekuńczej roli wydzierając młodym własną ich niezależność, która jest im potrzebna do potwierdzenia indywidualnej wartości uzyskania życiowej samodzielności i satysfakcji. Tymczasem ten 4 okres mógłby stać się czasem najbogatszych wrażeń, wielką uskrzydloną przysgodą duchową.

Ażeby w pełni sił fizycznych i umysłowych doczekać tej 4 fazy życia trzeba przede wszystkim porzucić stereotyp "dobrego" odżywiania lansowanego w latach 20 i 30 naszego stulecia w bogatych krajach świata, który to stereotyp jeszcze cieszy się obecnie w naszym społeczeństwie wielkim uznaniem i węg którego najcenniejszymi pokarmami są: mięso, cukier, białe pieczywo, smalec, słodycze i to w możliwie największych ilościach. Przykładem ilustrującym makrobiotyczny tryb życia i odżywiania jest naród Hunza (Hunzowie) zamieszkujący jedną z kotlin górskich w Himalajach (Pakistan).

Zainteresowanie opinii światowej, a zwłaszcza naukowców określonej branży tym mini - narodem bierze się stąd, że ich średni wiek życia wynosi 120 - 140 lat. Mimo podeszłego wieku ci ludzie zachowują pełną sprawność fizyczną i umysłową. Obecnie są im choroby zwyrodnieniowe nękające narody cywilizacji zachodniej, nieznane są też im takie cechy osobowości jak: zawiść, egoizm, zachłanność, złodziejstwo, oszustwa itp.; nie mają policji ani zakładów karnych. W społeczności tej panuje życzliwość, gościnność, harmonia i braterstwo. Należą do rasy białej. Historia ich sięga ponad 2 tys. lat; wywodzą się podobno z dezertów armii Aleksandra Wielkiego. Nie zawsze odznaczali się takimi godnymi podziwu cechami. W przeszłości uprawiali brzydkie proceder - byli rozbójnikami. Około 200 lat temu pokonali żądzę chciwości i wyciszyli w sobie brutalną bezwzględność. Przypuszcza się, że pomogło im w tym zamiłowanie do pracy

na roli. Badacze życia Hunzów twierdzą, że wyjątkowo dobry stan fizyczny i pogodę ducha zawdzięczają Hunzowie głównie czystemu, nieskażonemu, zdrowemu pożywieniu roślinnemu.

Dolinę Hunzów odkrył niecałe 100 lat temu angielski lekarz dr Robert Mc Carison, późniejszy dyrektor Instytutu d/s Żywności w Indiach. To on przeprowadził te słynne badania na temat wpływu sposobu odżywiania na zdrowie. W swoim eksperymencie posłużył się szczurami, jako że zwierzęta te mają potrzeby pokarmowe zbliżone do ludzi. Pierwszą grupę szczurów umieścił w idealnych warunkach udostępniając im światło słoneczne i świeże powietrze. Żywność były jak Hunzowie, tzn. otrzymywały placki upieczone z pełnej maki świeżo zmielonego ziarna zwane czapati posmarowane świeżym masłem, kielkowane nasiona strączkowe, świeżą surową marchew, surową kapustę, surowe mleko, małą porcję mięsa z kośćmi raz w tygodniu i mnóstwo wody do picia. W tym doświadczeniu prawie 1200 szczurów poddano obserwacji od urodzenia aż do 27 miesięcy życia, tzn. do wieku, który odpowiada wiekowi około 50 lat u człowieka. Zarówno badania kliniczne jak i sekcje wykazały, że są one zupełnie wolne od wszelkich chorób. Drugą grupę szczurów umieścił w czystym, wygodnym otoczeniu i karmił ją takim pokarmem, jaki najczęściej jadają ludzie w Indiach. Szczury żyły na różnych indyjskich dietach, które składały się z ryżu, nasion strączkowych, gotowanych warzyw z przyprawami. Wkrótce zaczęły zapadać na różne choroby i dolegliwości. Ponad 2 tys. szczurów karmionych błędną dietą indyjską zapadło na schorzenia oczu, wrzody, czyraki, choroby zębów, skrzywienie kręgosłupa, wypadanie włosów, anemię, schorzenia skórne, serce, nerki, osłabienie funkcji gruczołów i mnóstwo dolegliwości trawiennych. Następnie wziął szczury chore i utrzymywał je również na diecie Hunzów. Wszystkie wyzdrowiały. Trzeciej grupie szczurów dawał dietę najbiedniejszych klas angielskich: biały chleb, margarynę, słodzoną herbatę, gotowane warzywa, puszkowane mięso oraz tanie dzemy i galaretki. Na tej diecie rozwijały się u szczurów wszystkie rodzaje chorób; ponadto stały się one kłębkiem nerwów. Były nerwowe i skłonne do gryzienia swoich opiekunów. Żyły w niezgodzie między sobą, a wreszcie zaczęły się zabijać i zjadać słabszych spośród siebie.

Co bardzo charakterystyczne w diecie Hunzów to to, że nie ma trzech "białych trucizn": cukru, maki i soli. Odżywiają się głównie pokarmami roślinnymi nie skażonymi żadnymi związkami chemicznymi. Glebę Hunzowie nawożą kompostami z od-

chodów zwierzęcych, a więc zgodnie z zasadami ekologii. Nie prowadzi się tu tuczu, ani opasu zwierząt na mięso. Rolnictwo Hunzów, jak również sposób odżywiania i tryb życia oparty jest na harmonijnym współżyciu z przyrodą. Ze zdrowej, nieskażonej, nawożonej ekologicznie gleby Hunzowie otrzymują żywność o wysokich parametrach jakościowych i zdrowotnych o wysokiej wartości biologicznej. Podstawą odżywiania się Hunzów są ziarna zbóż: pszenica, jęczmień, gryka i proso. Chleb z razowej mąki pszennej w postaci placków zwanych czapati spożywają do każdego posiłku. Czasem wypieka się czapati z mąki mieszanej: prosa, jęczmienia, pszenicy i gryki z dodatkiem mączki grochowej lub fasolowej. Hunzowie jadają również dużo prosa w postaci kaszy, wypieków lub dodatku do zupy jaryznowej.

Z warzyw uprawiają: szpinak, marchew, kapustę, sałatę, dynię, rzepę, rzodkiew i ziemniaki. Warzywa spożywają przeważnie na surowo, świeżo zebrane.

Z drzew owocowych uprawiają wiśnie, jabłonie, winną latorośl, grusze śliwy, brzoskwinie i morele. Najwyżej cenią owoce moreli spożywane na świeżo prosto z drzewa. Część owoców suszą na słońcu z myślą o zapasach zimowych. Najpopularniejszy posiłek w drodze to czapati i garść świeżych moreli. Zamiast cukru do słodzenia innych potraw używa się moreli. Z nasion pestek morelowych wytwarzają smaczny i zdrowy olej używany również w kosmetyce.

Hunzowie posiadają mini - gospodarstwa 0,5 ha, tyle ile im potrzeba na dość skromne wyżywienie rodziny. Ziemia nie jest przedmiotem handlu, dziedziczy się ją po rodzicach.

Zdrowie i długowieczność tej społeczności jest zdumiewająca. Wiek człowieka w tym narodzie mierzy się jego osiągnięciami zwłaszcza w zdobywaniu mądrości. Wiek dojrzały to lata bogate w doświadczenia. Zdolności umysłowych nie osłabia zaawansowany wiek. Stuletni mężczyźni uprawiają sporty konkurując z własnymi wnukami. Nikomu tam nie przychodzi do głowy, że mógłby być za stary do czegoś, co robił dotychczas.

Hunzowie oprócz pracy i zabaw cenią sobie wysoko skupienie - medytację, wewnętrzną ciszę - milczenie. Każdy dzień zaczyna się i kończy chwilą medytacji. Warto by się zastanowić, czy nie można by się czegoś od Hunzów nauczyć.

Reasumując, naród Hunza, który nie zna choroby, stosuje odżywianie przede wszystkim jaskie o dużym udziale produktów surowych z przewagą owoców, odżywia się produktami naturalnymi bez żadnej chemizacji, przygotowywanymi z zachowaniem wszystkich biologicznie ważnych elementów. Alkohol i łakocie spożywa się tu wyjątkowo rzadko, umiarkowanie używa się soli (kopalnej). Ich żywność pochodzi wyłącznie z rodzimej gleby, przeżywają przednówkowe okresy głodu.

System ten jest praktyczną szkołą makrobiotyki, a więc sztuki przedłużania życia ludzkiego, czego nie można powiedzieć o systemach żywienia ludzi bogatych. Jeden z paradoksów aktualnej sytuacji żywieniowej w świecie polega na tym, że takie jedzenie, które przyprawia ludzi o choroby i skraca im życie, uchodzi powszechnie za dobre odżywianie. Na tym błędnym przekonaniu i stosowaniu oparta jest cała struktura gospodarki żywieniowej świata.

Stanisław Bartecki

Echa Wizyty w G.

W nr. 3 miesięcznika "Z naszej parafii" ukazał się artykuł pt. "Do mieszkańców G. i nie tylko ..." traktujący o naturalnych metodach regulacji poczęć. Spotkał mnie ten zaszczyt, że jej autor zacytował fragmenty mojego tekstu, który ukazał się we wrześniowym numerze miesięcznika "BIM". Nie wiem tylko dlaczego pani pisząc o naturalnym planowaniu rodziny próbuje krytykować mój artykuł, który w najmniejszym - moim zdaniem - stopniu problemu tego nie dotyka. Jak szanowna pani zauważyła, cały tekst to wypowiedzi ludzi, którzy bardzo licznie przybyli na spotkanie z ginekologiem i seksuologiem. Zarówno kobiety jak i mężczyźni, w różnym zresztą wieku, bardzo szczerze wypowiadali się na temat, który bardzo ich interesuje i o którym nie ma co ukrywać - praktycznie nic nie wiedzą. Będąc na takim spotkaniu, zupełnie zresztą przypadkowo, spisałam zwierzenia i uwagi jego uczestników nie pozwalając sobie ani na jedno słowo komentarza.

Nie jestem bynajmniej ekspertem, ale mam swoje zdanie na temat naturalnych metod planowania rodziny. Uważam, że są to najtrudniejsze metody antykoncepcyjne i dla prostych kobiet ze wsi nie nadają się co najmniej z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że kobiety te, z nielicznymi może wyjątkami, posiadają bardzo małą wiedzę na temat swojego ciała i jego fizjologii. Nikt nigdy im o tym nie mówił, dla nich jest to temat wstydlivy. Nie znają one nawet takich pojęć jak cykl miesięczkowy, płodna czy niepłodna faza cyklu, nie mówiąc o tym, że mogłyby zastosować to w praktyce. Stosowanie metod naturalnych wymaga ogromnej systematyczności, a naprawdę trudno jej wymagać od zagnionych kobiet, które przez okrągły rok muszą zrywać się do pracy o 4 - 5 rano.

I jest jeszcze jedna sprawa, już innej natury. Aby małżonkowie w naturalny sposób mogli decydować o powołaniu nowego życia, muszą być zgodną i kochającą się parą. Niestety, życie na wsi jest twarde i czasami okrutne. O poczęciu dziecka decyduje najczęściej przypadek, chęć załagodzenia konfliktu rodzinnego czy po prostu strach przed pijanym mężem. W tym co piszę, nie jestem gołosłowna, bo słyszałam wypowiedzi pełne żalu i bólu.

I tak zupełnie na zakończenie. Uważam, że gdyby doradztwo rodzinne (nieważne pod jakimi auspicjami występujące) działało sprawniej, to w G. i innych miejscowościach byłoby więcej zadowolonych kobiet.

Z poważaniem
Z.S.

KRONIKA STRAŻACKA

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku informuje, że w miesiącu maju b.r. na terenie rejonu brzeskiego miało miejsce 28 zdarzeń przy likwidacji, których uczestniczyły jednostki straży pożarnych. W okresie od 1 do 31 maja powstało: 16 pożarów, 11 innych miejscowych zagrożeń, w 1 przypadku straż pożarna wyjeżdżała do alarmu fałszywego.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego odnotowano wzrost liczby pożarów o 9, wzrost liczby miejscowych zagrożeń o 5, spadła natomiast liczba alarmów fałszywych. Ogólnie w maju b.r. straż pożarna likwidowała o 13 zdarzeń więcej niż w maju 1995 r.

3 maja 3 zastępy JRG i 2 zastępy OSP brały udział w gaszeniu pożaru budynku mieszkalnego w Jasieniu.

4 maja w Mokrzyskach powstał pożar budynku mieszkalnego. W akcji gaśniczej brały udział 2 zastępy JRG.

11 maja 2 zastępy JRG i 2 zastępy OSP gasiły pożar samochodu osobowego w Gnojniku.

19 maja 4 zastępy JRG brały udział w likwidacji i neutralizacji oleju silnikowego na ul. Głowackiego i Uczestników Ruchu Oporu w Brzesku. Przyczyną wycieku było uszkodzenie silnika autobusu.

20 maja w miejscowości Waryś (gm. Borzęcin) miał miejsce pożar budynku mieszkalnego. W działaniach gaśniczych brały udział 3 zastępy OSP i 1 zastęp JRG.

22 maja wskutek awarii instalacji kanalizacyjnej została zalana kotłownia w Szkole Podstawowej w Szczepanowie. Działania 1 zastępu JRG polegały na wypompowaniu wody z kotłowni.

28 maja w miejscowości Wytrzyścza (gm. Czchów) doszło do zderzenia samochodu ciężarowego z samochodem osobowym. W wyniku wypadku w rozbitych samochodach zostały uwięzione osoby oraz całkowicie zablokowany ruch na drodze nr 99 Brzesko - Nowy Sącz. Jednostki straży pożarnych przy użyciu specjalistycznego sprzętu uwolniły uwięzione osoby, zabezpieczyły teren wypadku. Na miejsce zdarzenia został zadysponowany specjalistyczny samochód techniczny Mega City z krakowskiej straży pożarnej. W akcji ratowniczej trwającej przeszło 5 godzin brały udział 2 zastępy OSP i 5 zastępów JRG PSP.

29 maja 2 zastępy JRG zabezpieczały i usuwały skutki wypadku drogowego w Brzesku na ul. Solskiego.

W związku z rozpoczętym sezonem wypoczynkowo - turystycznym Komenda Rejonowa Straży Pożarnej w Brzesku ponownie zwraca się z prośbą i apelem do społeczeństwa o zachowanie szczególnej ostrożności przy posługiwaniu się ogniem otwartym. Przypomina jednocześnie o całkowitym zakazie używania otwartego ognia na terenach leśnych i w odległości do 100 m od granic lasu. Zakaz ten w szczególności dotyczy palenia ognisk.

KR PSP w Brzesku

KRONIKA POLICYJNA

20 maja b.r. ok. godz. 15⁰⁰ w Brzesku na terenie Ogródka Jordanowskiego 3 sprawców, po uprzednim pobiciu J.K., zabrano mu kurtkę skórzaną, zegarek oraz gotówkę. Po otrzymaniu zgłoszenia natychmiast podjęto penetrację terenu, w wyniku czego funkcjonariusze KRP Brzesko zatrzymali sprawców powyższego rozboju.

23 maja b.r. w Zawadzie Uszewskiej podczas sprzeczki sąsiedzkiej pomiędzy rodzinami G. i C. nastąpił nagły zgon A.G. Powodem sprzeczki było przekopanie rowu odprowadzającego wodę. Wymienieni wzajemnie obrzucali się kamieniami.

W tym samym dniu w Paleśnicy F.R. ujawnił zwłoki swojego brata T.R. Zwłoki znajdowały się w ganku pomieszczenia mieszkalnego i posiadały obrażenia. W wyniku podjętych działań funkcjonariusze KRP Brzesko ustalili sprawcę powyższego zabójstwa, który w nocy z 22 / 23 maja b.r. przebywając w domu u T.R. spożywał z nim alkohol, a następnie podczas wynikłej sprzeczki spowodował liczne obrażenia głowy u gospodarza, w wyniku czego w/w zmarł. W tej sprawie Prokuratura Rejonowa w Brzesku prowadzi śledztwo, a wobec podejrzanego zastosowano areszt tymczasowy.

28 maja b.r. w Wytrzyścze na drodze lokalnej nr 99 miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący samochodem polonez z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na przeciwny pas jezdni zmuszając kierującego ciągnikiem siodłowym m-ki "Scania" wraz z naczepą do gwałtownego hamowania. Kierujący ciągnikiem stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na lewy pas jezdni uderzając w przydrożne barierki ochronne, natomiast kierujący polonezem uderzył w pionowy słupek barierki ochronnych doznając bardzo ciężkich obrażeń ciała. Pasażerka poloneza w wyniku odniesionych obrażeń zmarła po przewiezieniu do szpitala.

3 czerwca b.r. na drodze nr 4 w Dębnie kierujący nissanem urvan ob. Mołdawi najechał na tył stojącego przy osi jezdni samochodu ford escort, który zamierzał wykonać manewr skrętu w lewo. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznała kierująca fordem escortem i jej czwórka dzieci oraz pasażer nissana urvan.

5 czerwca w Brzesku funkcjonariusze Ruchu Drogowego KRP w Brzesku zatrzymali do kontroli poloneza - taksówkę z Przemyśla, którą ob. Ukrainy przewoził spirytus w ilości 281 litrów w pojemnikach plastikowych z przeznaczeniem do działalności handlowej. W powyższej sprawie prowadzone jest przez tut. jednostkę dochodzenie, a ob. Ukrainy został deportowany.

KRP w Brzesku

Piłkarze Okocimskiego wykonali plan !

Zakończyły się rozgrywki drugiej ligi piłkarskiej w której występuje kolejny już sezon drużyna Okocimskiego Brzesko. Przed sezonem trener Witold Mroziowski mówił, że Zarząd klubu postawił przed nim i piłkarzami zadanie zdobycia 10 miejsca w tabeli - plan został wykonany w 100 %, drużyna została sklasyfikowana na tym właśnie miejscu.

Po doskonałym początku rundy rewanżowej drużyna Okocimskiego, od meczu z Wisłą (porażka 0:3), grała bardzo kiepsko ponosząc kilka porażek, tracąc punkty których pod koniec mogło zabraknąć. O ile można zrozumieć porażkę z Petrochemią w Płocku (0:3) to już porażka na własnym stadionie z RKS Radomsko 0:1 była sygnałem, że w drużynie coś nie gra. Kolejne mecze to kolejne słabe występy piłkarzy Okocimskiego. W Malborku po słabym występie porażka 0:2.

W Brzesku remis ze słabutkim, broniącym się przed spadkiem KSZO - Ostrowiec Świętokrzyski 1:1 i pierwsza (!!) w piątym meczu bramka zdobyta po samotnym rajdzie Salomona i minięciu 4 obrońców gości. Okocimski powinien wygrać ten mecz, ale jedna z nielicznych kontr gości zakończyła się golem w 78 min. meczu. Zamiast 3 pkt. 1 i coraz gorsza sytuacja w tabeli.

W kolejnym meczu w Warszawie piłkarze z Brzeska byli tylko tłem dla niespecjalnie wysilającej się Polonii. Porażka 0:4 była najniższą z kar jaką mogli ponieść goście.

Po klęsce w Warszawie drużyna Okocimskiego znalazła się w strefie spadkowej i mecz z Motorem Lublin (już zdegradowanym) trzeba było koniecznie wygrać. Zrozumieli to w końcu piłkarze i od początku spotkania osiągnęli zdecydowaną przewagę i już w 15 min. było 2:0, najpierw Salomon po podaniu Klicha uzyskał prowadzenie, a następnie Policht otrzymał piłkę od Pomorskiego w narożniku pola karnego i celnie strzelił. Do przerwy wynik nie uległ już zmianie. Po przerwie mecz stał się nudny, piłkarze gospodarzy byli zadowoleni z wyniku, a młody zespół Motoru nie potrafił stworzyć choćby jednej groźnej sytuacji przed bramką Trudnosa. Wynik meczu ustalił Policht w 78 min., gdy po strzale Szczepańskiego piłka odbiła się od poprzeczki, nadbiegający napastnik Okocimskiego posłał ją głową do siatki.

W następnym meczu, który był derbami woj. tarnowskiego "piwni" piłkarze zremisowali w Tarnowie z Unią 1:1. Część specjalistów i kibiców już przed meczem przewidywała wynik remisowy. Podział punktów satysfakcjonował obie drużyny, praktycznie zapewniając im ligowy byt. Przebieg wydarzeń na boisku potwierdził przypuszczenia. Gdy Palej w 2 min. uzyskał prowadzenie dla Unii, przewa-

gę uzyskał zespół z Brzeska, nie mogąc jednak uzyskać wyrównania. Kiedy w 27 min. Klich sfaulował Ropskiego, ten sam Palej, nie wykorzystując rzutu karnego strzelając na wiat, aby nie zrobić krzywdy gościom. Gdy po przerwie w 51 min. Klich, ładnym strzałem z 20 m uzyskał wyrównanie, obie drużyny grały tak aby nic się nie zmieniło.

O meczu z Jagiellonią w Białymstoku lepiej nie wspominać, piłkarzom Okocimskiego rzadko tylko udawało się przekroczyć połowę boiska, a szukająca punktów Jagiellonia pewnie pokonała drużynę z Brzeska 4:1.

Ostatni mecz sezonu piłkarskiego 1995 / 96 drużyna Okocimskiego rozegrała 12 czerwca z Cracovią. Był to mecz o przysłowiową pietruszkę - Okocimskiemu nie groził już spadek a Cracovii awans do I ligi. Interesujące było tylko czy do Brzeska przyjadą "szalikowcy" Cracovii czy nie? Obawiając się rozróby ze strony "kibiców" Cracovii policja zmobilizowała znaczne siły - okazało się to niepotrzebne. Do Brzeska przybyła kilkudziesięcioosobowa grupa kibiców ... Tarnowii oczywiście dopingująca graczy z Krakowa. Tak chamsko zachowującej się grupy już dawno na żadnym stadionie nie widziałem i nie słyszałem. Mecz w którym wyraźnie lepszym zespołem byli gospodarze zakończył się ich zwycięstwem 2:0 po bramkach Salomona w 32 min., oraz Polichta w 46 min.

Podsumowując - pod koniec rozgrywek ligowych zrobiło się bardzo niesmacznie, bez pudła można było obstawiać wyniki poszczególnych spotkań. Układy i układziki między poszczególnymi drużynami, sprzedawanie meczów zarówno w I jak i II lidze jest na porządku dziennym. Oczywiście nikt nie jest z stanie tego udowodnić, o tym się głośno nie mówi. Wydaje się, że piłka nożna w wykonaniu naszych pseudofutbolistów utraciła sens. Zrozumieli to także kibice, których na naszych stadionach coraz mniej, jeżeli nie liczyć tych którzy na mecze przychodzą nie po to by obserwować mecz a wzniecać rozróby na trybunach. Wydaje się, że wzorem krajów zachodnich PZPN musi podjąć określone działania, przeprowadzić zmiany aby uzdrowić polską piłkę nożną - dyscyplinę cieszącą się tak ogromnym powodzeniem na całym świecie.

Ryszard Cuber

Końcowa tabela grupy II

	M.	Pkt.	B.
1. Polonia Warszawa	34	72	77 - 37
2. Wisła Kraków	34	72	69 - 29
3. Petrochemia Płock	34	67	56 - 24
4. Jeziorak Iława	34	60	50 - 32
5. Unia Tarnów	34	50	49 - 37
6. Świt Nowy Dwór Mazowiecki	34	49	37 - 37
7. Cracovia Kraków	34	49	43 - 36
8. Stal Stalowa Wola	34	47	58 - 37
9. RKS Radomsko	34	46	49 - 51
10. Okocimski Brzesko	34	46	33 - 36
11. Avia Świdnik	34	45	31 - 35
12. Pomezania Malbork	34	43	38 - 53
13. KSZO Ostrowiec	34	43	37 - 52
14. Hetman Zamość	34	41	35 - 45
15. Jagiellonia Białystok	34	40	35 - 54
16. Hutnik Warszawa	34	39	38 - 53
17. Lublinianka Lublin	34	20	20 - 56
18. Motor Lublin	34	14	26 - 76

Kolarstwo górskie

Indywidualnie na czas

W ramach pierwszej edycji Pucharu Brzeska w kolarstwie górskim rozegrano II eliminację. Tym razem w niedzielę 26.05. Start usytuowano na stadionie LKS Jadowniczanka, a metę w Okocimiu Górnym. Według specjalistów była to trasa bardzo trudna, w niczym nie ustępująca tej, z jaką kolarze górcy walczący o tytuł mistrza Polski spotkali się w Krynicy. Wyścig tylko w najmłodszej grupie wiekowej odbywał się ze startu wspólnego, w innych była to jazda indywidualna na czas. Zawodnicy startowali co minutę, a nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwał jej twórca Józef Pabian w towarzystwie sędziego głównego Kazimierza Brzyka oraz policji i służby zdrowia. W zawodach wystartowało 57 zawodników (znacznie mniej niż w poprzedniej eliminacji), innych zraziły najprawdopodobniej warunki pogodowe - rano padał deszcz. Nagrody dla najlepszych oraz lody dla wszystkich uczestników zawodów ufundowały firmy: "Imex", "Błysk", firma radiowo-telewizyjna Z. Mucka, firma produkująca materiały budowlane J. Mikołajczyka oraz inne.

Wyniki II eliminacji Pucharu Brzeska:

kobiety:

1. Renata Samek
2. Katarzyna Brzyk
3. Regina Sobczyk
4. Monika Żurek
5. Klaudia Kozbiał

chłopcy 8 - 10 lat:

1. Grzegorz Kawula
2. Konrad Mietła
3. Michał Majczak
4. Kamil Folmer
5. Michał Kusiak

11 - 12 lat:

1. Radosław Job
2. Krzysztof Biernat
3. Sebastian Tokarz
4. Robert Mucek
5. Adrian Dobrzański

13 - 14 lat:

1. Jakub Czerwony
2. Grzegorz Biernacki
3. Mariusz Niedziałkowski
4. Paweł Folmer
5. Bartek Cuber

15 - 16 lat:

1. Robert Grajdurcz
2. Paweł Gurgul
3. Marcin Bieniasz
4. Marcin Kusiak
5. Michał Plebanek

17 - 18 lat:

1. Marcin Cisoń
2. Tomasz Cisoń
3. Bartłomiej Job
4. Franciszek Mucek
5. Kamil Pabian

19 - 34 lat:

1. Mirosław Bieniasz

2. Artur Banaś
 3. Marek Drobot
- ponad 34 lata:
1. Bogdan Banaś
 2. Marek Tokarz

Klasyfikacja generalna po dwóch eliminacjach:

kobiety:

- | | |
|--------------------|---------|
| 1. Regina Sobczyk | 45 pkt. |
| 2. Renata Samek | 41 pkt. |
| 3. Iwona Żurek | 35 pkt. |
| 4. Monika Żurek | 33 pkt. |
| 5. Katarzyna Brzyk | 22 pkt. |
| 6. Anna Winczura | 20 pkt. |
| Klaudia Żelazna | 20 pkt. |
| 8. Agnieszka Dudek | 18 pkt. |
| Anna Pamula | 18 pkt. |
| 10. Anna Musiał | 16 pkt. |

chłopcy 8 - 10 lat:

- | | |
|---------------------|---------|
| 1. Konrad Mietła | 47 pkt. |
| 2. Michał Majczak | 40 pkt. |
| 3. Michał Kusiak | 31 pkt. |
| 4. Grzegorz Kawula | 25 pkt. |
| 5. Kamil Musiał | 22 pkt. |
| 6. Kamil Folmer | 18 pkt. |
| Piotr Kowalczyk | 18 pkt. |
| 8. Dominik Przybyło | 16 pkt. |
| 9. Mateusz Sypek | 14 pkt. |

11 - 12 lat:

- | | |
|------------------------|---------|
| 1. Krzysztof Biernat | 47 pkt. |
| Radek Job | 47 pkt. |
| 3. Robert Mucek | 34 pkt. |
| 4. Karol Kusiak | 26 pkt. |
| 5. Sebastian Tokarz | 20 pkt. |
| 6. Grzegorz Szydłowski | 18 pkt. |
| 7. Adrian Dobrzański | 16 pkt. |
| 8. Łukasz Pytel | 13 pkt. |
| 9. Piotr Forys | 12 pkt. |
| 10. Jakub Czop | 11 pkt. |

13 - 14 lat:

- | | |
|---------------------------|---------|
| 1. Jakub Czerwony | 39 pkt. |
| 2. Grzegorz Biernacki | 36 pkt. |
| 3. Mariusz Niedziałkowski | 20 pkt. |
| 4. Paweł Folmer | 18 pkt. |
| 5. Bartek Cuber | 16 pkt. |
| 6. Arkadiusz Sierant | 15 pkt. |
| 7. Rafał Palej | 14 pkt. |
| 8. Dariusz Kubik | 13 pkt. |
| 9. Marcin Janusz | 12 pkt. |
| 10. Marcin Czop | 11 pkt. |
| Marcin Jaworski | 11 pkt. |

15 - 16 lat:

- | | |
|---------------------|---------|
| 1. Marcin Bieniasz | 40 pkt. |
| Paweł Gurgul | 40 pkt. |
| 3. Mariusz Kusiak | 34 pkt. |
| 4. Arkadiusz Banaś | 25 pkt. |
| Robert Grajdura | 25 pkt. |
| 6. Michał Plebanek | 16 pkt. |
| 7. Konrad Braniecki | 15 pkt. |
| 8. Tomasz Mendocha | 14 pkt. |
| Dariusz Nizioł | 14 pkt. |
| 10. Tomasz Hamielec | 13 pkt. |

17 - 18 lat:

- | | |
|---------------------|---------|
| 1. Bartek Job | 44 pkt. |
| 2. Arkadiusz Mucek | 38 pkt. |
| 3. Kamil Pabian | 34 pkt. |
| 4. Radek Tota | 27 pkt. |
| 5. Marcin Cisoń | 25 pkt. |
| 6. Bartek Cisoń | 22 pkt. |
| 7. Przemek Kordecki | 16 pkt. |
| 8. Łukasz Gzyl | 15 pkt. |
| Krzysztof Martyna | 15 pkt. |
| 10. Hubert Klasa | 14 pkt. |

R. C.

Sukcesy juniorów "Jadowniczanki"

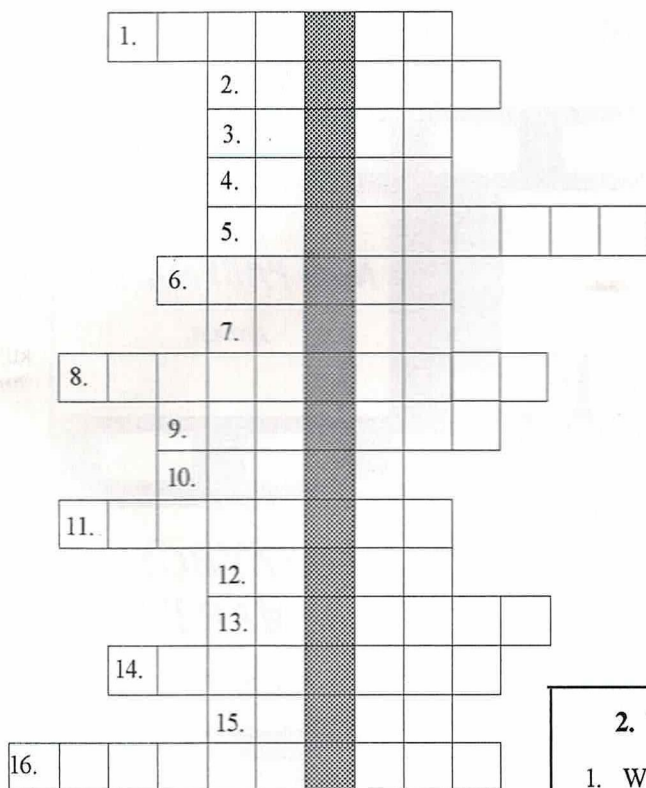
Bardzo duży sukces odnieśli młodzi piłkarze - juniorzy Ludowego Klubu Sportowego "Jadowniczanka" awansując w tym sezonie do klasy międzywojewódzkiej (najwyższej klasy tej kategorii wiekowej w Polsce południowej). W klasie okręgowej w sezonie 1995/96 zakończonym 15.06 nie pozostawili złudzeń żadnemu rywalowi, sprawiając tym samym piękny prezent klubowi, który w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia istnienia. Relacjonuje trener zespołu Krzysztof Świerczek: "Opiekuję się tymi chłopcami od trzech lat. Dwa lata temu do awansu zabrakło 1 pkt., rok temu 2 pkt., cały czas zajmowaliśmy drugą lokatę, w tym sezonie spełniły się moje i chłopców marzenia. Było bardzo ciężko gdyż został zmieniony regulamin rozgrywek: najpierw musieliśmy wygrać w grupie I składającej się z 9-ciu drużyn, następnie rozpoczęły się rozgrywki play off, które decydowały o awansie, a rywalizowały w nim po trzy najlepsze zespoły z dwóch grup (z zaliczeniem spotkań eliminacyjnych grupowych). Wyszliśmy z tej konfrontacji obronną ręką wygrywając dwukrotnie z Błękitnymi 3 : 0 i 1 : 0, z Podkarpaciem Pustynia 3 : 1 i 5 : 2 i Tarnovią 1 : 0 oraz przegrywając pechowo 4 : 5. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować chłopcom za wspaniałą walkę, ambicję, konsekwencję w dążeniu do wspólnego celu, jaki sobie wyznaczaliśmy. O naszej sile świadczy fakt, że na rozegrane 22 spotkania wygraliśmy 18 doznając 4 porażek. Graliśmy ofensywnie, dzięki czemu zdobyliśmy 87 bramek tracąc zaledwie 17. Dysponowałem bardzo dobrym wyrównanym kolektywem, dzięki czemu nasz wspólny sukces stał się faktem". Największą ilość bramek uzyskali: Dariusz Krzywacki - 27 (król strzelców klasy okręgowej), Mirosław Dzieński - 15, Emanuel Świerczek - 11.

Kadra zawodnicza, która wywalczyła awans: Wacław Wiktorowicz, Daniel Kamieniecki, Piotr Rojkowicz, Paweł Czuba, Tadeusz Nizioł, Dariusz Krzywacki, Mirosław Dzieński, Rafał Plewa, Emanuel Świerczek, Tomasz Kita, Piotr Krawczyk, Waldemar Stelmach, Damian Krawczyk, Wojciech Tyka, Tomasz Wójcik. Prezesem klubu jest Tadeusz Świerczek, wiceprezesem d/s sportowych Józef Mól, trenerem Krzysztof Świerczek.

LKS "Jadowniczanka"

1. Odgadnięte hasła wpisz kolejno do krzyżówki, a pionowy słupek da rozwiązanie.

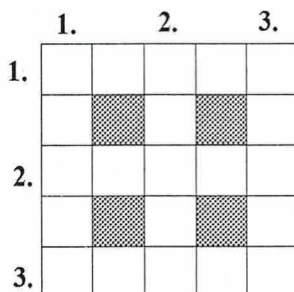
LETNIA KRZYŻÓWKA



1. W niej mak.
2. Plywa po morzu.
3. W hotelu do wynajęcia.
4. Z piaskiem i turystami.
5. Autokarowa, rowerowa...
6. Kolorowe, latające po łące.
7. Wąska, długa łódka z wiosłami.
8. Schodzi z pleców po słońcu.
9. Dmuchane łóżko do wody.
10. Zbieranie zbóż.
11. Ubierana na deszcz.
12. "Górka" siana.
13. Zabieramy go w razie deszczu.
14. Relaks w wodzie.
15. Upał, żar.
16. Zasłużony po roku szkolnym.

3. Magiczny kwadrat

Odgadnięte hasła wpisz równocześnie w rzędach pionowych i poziomych.



1. Gotowana kapusta z kielbasą na ognisko.
2. Częsta choroba uczniów.
3. Inaczej strój królewski.

Rozwiązania należy przysyłać na kartkach pocztowych do 20 sierpnia (decyduje data stępla pocztowego). Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania wszystkich 4 zagadek zostanie wylosowana nagroda główna. Wśród tych, którzy nadesłali rozwiązania 3 lub mniej zagadek rozlosujemy nagrodę pocieszenia.

Nagrody za poprawne rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru wylosowali: Anna Pieprzyk i Jakub Król. Prosimy o kontakt z redakcją.

2. W poniższych zdaniach ukryte są kwiaty - odszukaj je.

1. W babci ogrodzie stoi koło płotu lipa nad lipami.
2. Wojtek rozlał piwo niani.
3. Nie zapominaj kapelusza na słońce.
4. To nogi grube go nie wyniosły na szczyt.
5. Mały brat eksperymentuje użycie kapoka.
6. Ścianę pokoju ozdabia kolorowa makatka.
7. W filmie została ukazana oblawa teksańskich policjantów na bandytów.
8. W sklepie można kupić pasteryzowane mleko.
9. Nauczyciele chwalili eleganckie stroje uczniów na zabawia.
10. Wojtek nie zrobił Jacka wcale "w konia".

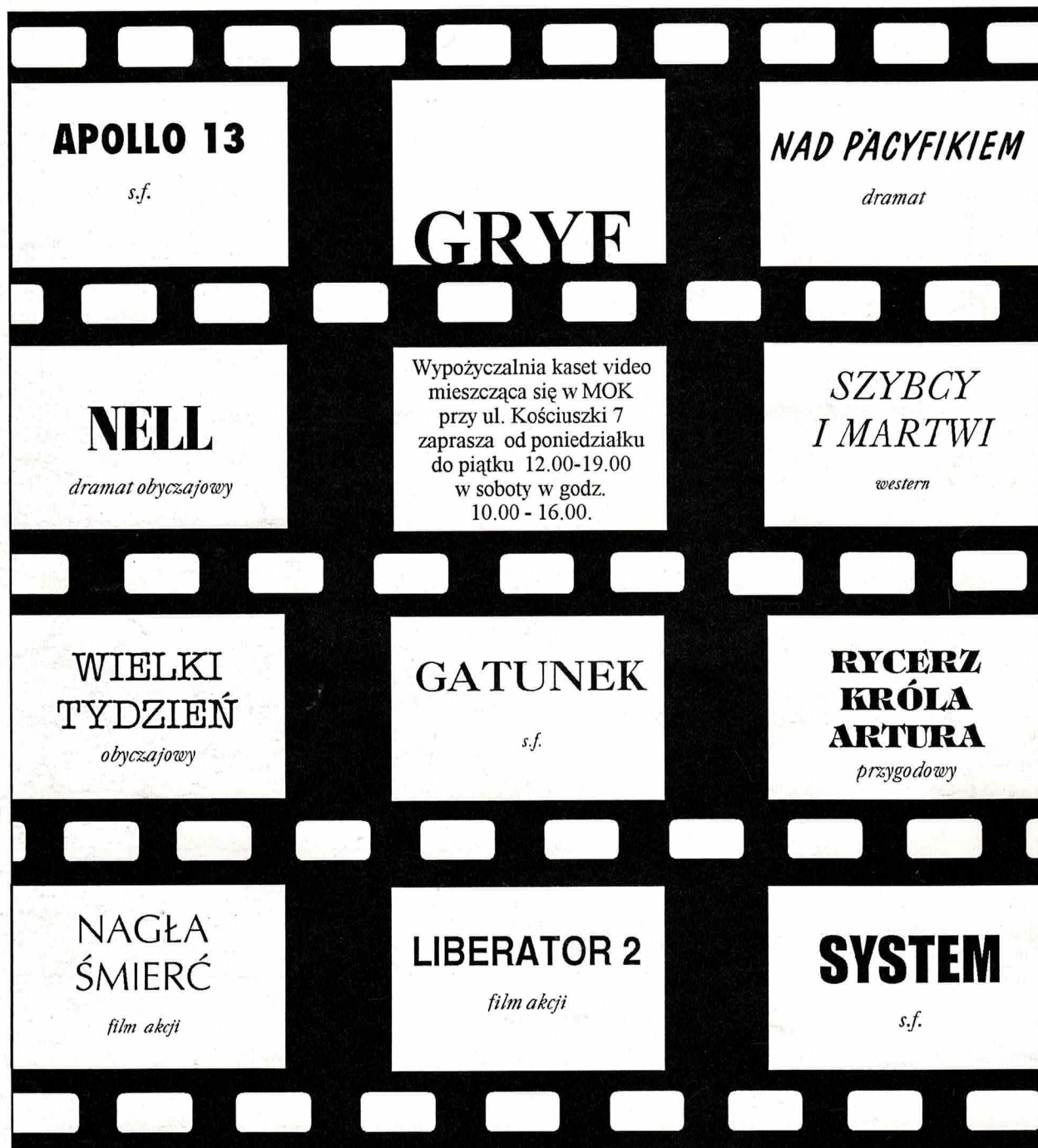
4. Wykreślanka

W poziomych rzędach odszukaj nazwy młodzieżowych wypoczynków letnich wykreślając niepotrzebne litery.

A	O	O	Z	B	I	U	Ó	K	Z	L	U	S
Z	K	S	O	Y	L	O	Ą	N	S	I	Ł	A
B	S	S	Z	B	Ó	Ę	I	W	I	A	Ń	K
R	E	A	O	J	J	E	F	D	Ą	U	R	A
P	P	F	N	I	E	K	C	N	I	Y	K	K

opr. A.Podłęcka

PROPOZYCJE NA LATO



Redaguje zespół : Jerzy Wyczęsany - redaktor naczelny

Agata Podłęcka - korekta, Zofia Sitarz, Józef Baran, Ryszard Cuber, Rafał Parketny, Tomasz Czyrek, Piotr Duda.
adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (0-192) 317-03

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.
Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji. Autorem kolorowych fotografii w numerze jest P. Duda.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz 9.00 - 14.00

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel/fax (0-192) 311-91, tel.(0-192) 614-70